Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 10 groszy

ŚLĄSKI KURJER PORANNY

Dziennik niezależny, poświęcony obronie świata pracy

Nr. 241 | Redakcja i administracja: Chorzów ul. Hajducka 15. — Telefon 415-58. | Chorzów-Katowice, piątek 4 września 1939 r. | Wychodzi 7 razy w tygodniu. Konto P. K. O. nr. 300699. | Rok 2

Reprezentacje: Chorzów-Śródmieście, ul. Marsz. Piłsudskiego 6, Tel. 407-67 • Katowice, ul. Wandy 9, Tel. 310-90 • Rybnik, ul. Hallera 29., Tel. 36. • Piekary Śl., ul. Marjacka 67

Owacje na cześć Polski

Wspaniała defilada przed Naczelnym Wodzem

Takiej parady Francja nie widziała od 25 lat

Nancy, 3. 9. (PAT) Na wspaniałym placu króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy odbył się kulminacyjny punkt uroczystości wojskowych, zorganizowanych na cześć gen. Śmigłego-Rydza. Od wczesnego rana tłumy publiczności zaległy place oraz wszystkie przyległe ulice. Dachy pałaców i domów, otaczających plac, zapełniły się licznymi osobami, oczekującymy na uroczystość. Przed ratuszem stanął szpaler delegacyj i organizacyj kombatanckich z 30-kilku sztandarami, a wśród nich 6 sztandarów orgaizacyj polskich. O godz. 9,30 gen. Rydz-Śmigły w towarzystwie gen. Gamelin i generalicji dokonał przeglądu wojsk przejeżdżając kolejno przed frontem ustawionych w kształcie gwiazdy oddziałów wojskowych, witany owacyjnymi okrzykami. Następnie auto generalicji zajechało przed ratusz, gdzie gen. Rydz-Śmigły przywitał się z prefektem departamentu i merem miasta oraz konsulem R. P. Lechowskim. Następnie gen. stanął na placu, mając po swej prawej ręce gen. Gamelin, po lewej gen. Stachiewicza.

W tym momencie na plac zajechał oddział konny wojska, z prowadzącym defiladę dowódcą 20 okręgu gen. Requin i z dowódcą dywizji gen. Fere. Generałowie zasalutowali przed gen. Rydzem-Śmigłym i stanęli u stóp pomnika króla Stanisława nawprost gen. Śmigłego Rydza, przed którym przy dźwiękach zmieniających się orkiestr zaczęły przeciągać kolejno, pochylając sztandary pułkowe, poszczególne oddziały piechoty, kawalerji, artylerji, wojsk zmotoryzowanych i pancernych. Na czele defilady szedł 8-my bataljon strzelców w granatowych mundurach, dalej 30 bataljon w błękitnych mundurach, dalej zaś 2. bataljon, stacjonowany w fortyfikacjach linii Maginota, oddziały piechoty fortecznej w nowowprowadzonych brązowych mundurach i beretach. Za nimi ukazała się orkiestra strzelców algierskich ze wschodnimi instrumentami. Strzelcy algierscy w swoich barwnych mundurach niebiesko-czerwonych i białych turbanach o twarzach, spalonych słońcem afrykańskim, przedefilowali wśród entuzjastycznych okrzyków i owacyj publiczności. Za nimi przeciągnęły 2 dywizjony artylerji konnej, dywizjon artylerji polowej i 8 pułk dragonów.

W chwili, gdy odmaszerowały orkiestry, a zaczął się zbliżać grzmot aut pancernych i artylerii przeciwlotniczej, rozległo się dudnienie czołgów, a nad placem ukazały się trzy eskadry samolotów myśliwskich oraz jedna eskadra samolotów niszczycielskich, zagłuszające niemal okrzyki i owacje, które wybuchały na widok każdego oddziału. Jak twierdzili wojskowi, obecni na placu, żadne z miast francuskich, nie wyłączając Paryża, nie oglądało od 25 lat tak wspaniałej defilady. Następnie generał Rydz-Śmigły przeszedł przed frontem organizacyj kombatanckich polskich i francuskich, salutując sztandary, poczem udał się do gmachu ratusza, gdzie w prze pięknej sali króla Stanisława podano mu do podpisu złotą księgę miasta Nancy. Wobec niemilknących owacyj i wiwatów tłumów, zgromadzonych na placu, gen. Śmigły-Rydz zmuszony był ukazać się na balkonie ratusza, witany okrzykami „Niech żyje Polska", i „Niech żyje armia!" O godz. 11,30 gen. Śmigły-Rydz, gen. Stachiewicz i gen. Gamelin wraz z otaczającą ich generalicją odjechali do Metzu.

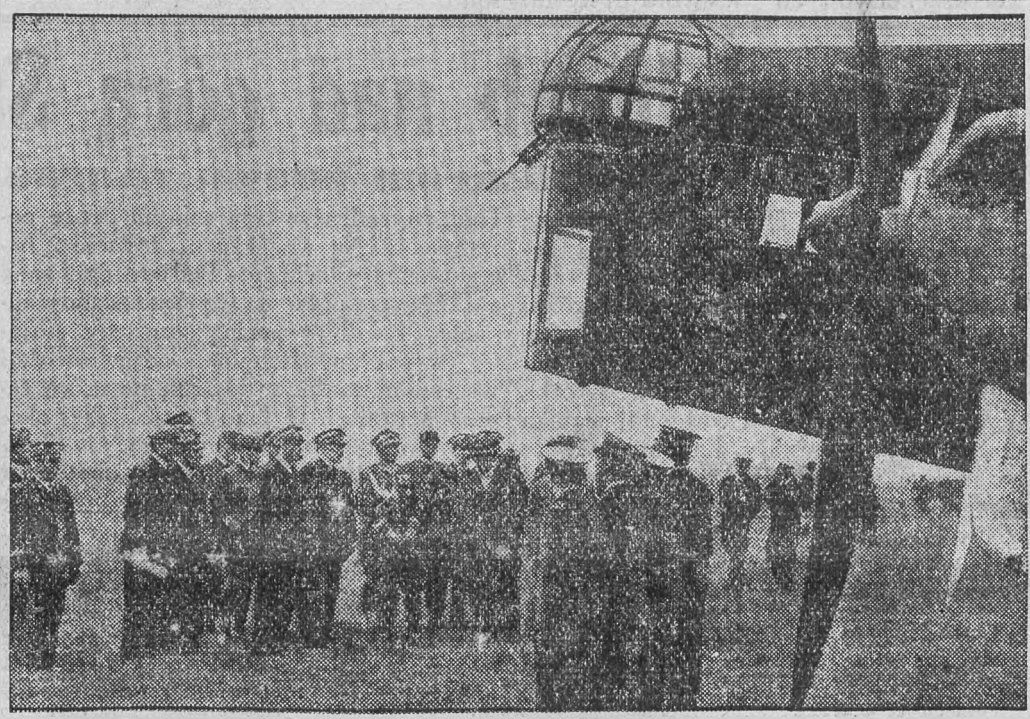

Generał Rydz-Śmigły zwiedził m. in. lotnisko wojskowe w Reims-Courcy
Fotografja przedstawia moment, gdy Naczelny Wódz ogląda eskadrę ciężkich bombowców francuskich.

Odstawieni do Berezy

WARSZAWA, 3. 9. (PAT). W dniu 2 bm. odstawieni zostali do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej dwaj członkowie Stronnictwa Ludowego z pow. bocheńskiego, woj. krakowskiego Paweł Pagacz, prezes koła Stronnictwa w Siedlcu, oraz Stanisław Bielecki z Cerkwi za urządzenie wbrew zakazowi władz administracyjnych nielegalnych zgromadzeń publicznych Stronnictwa Ludowego, oraz za działanie, sprzeczne ze spokojem i bezpieczeństwem publicznym.

Krążowniki włoskie przed Barceloną

Zaostrzenie sytuacji w Hiszpanji?

Rzym, 3. 9. (Tel. wł.) Półurzędowe pismo włoskie „Giornale d'Italia" podaje w sensacyjnej formie wiadomość z Barcelony o zamordowaniu przez komunistów robotnika włoskiego, niejakiego Umberto Fasanella, ojca siedmiorga dzieci. Robotnik ów został podobno tylko dlatego zamordowany ponieważ w mieszkaniu swem miał rozwieszone na ścianach obrazy religijne.

Pismo włoskie zaznacza, że poseł włoski otrzymał polecenie złożenia w Madrycie ostrego protestu, nie należy się jednak łudzić, jakoby protest ten odniósł pożądany skutek, wobec czego konieczne są środki ostrzejsze. W związku z tym wypadkiem jeden z krążowników włoskich zawinął na wody barcelońskie, a inne wojenne okręty włoskie otrzymały rozkaz zatrzymania się przed Barceloną.

Równocześnie donoszą, że ambasada włoska w Madrycie przeniosła się do innej miejscowości, lecz niema to stać w związku z wypadkiem w Barcelonie. Prasa włoska w sensacyjnych tytułach alarmuje, jakoby Francja łamała zobowiązania neutralności i dostarczała broń rządowi w Madrycie, wobec czego — tak piszą — i Włochy w razie dalszego trwania tego stanu rzeczy muszą wyciągnąć z tych faktów odpowiednie wnioski i zastrzec sobie wolną rękę w działaniu.

W kołach politycznych Rzymu oceniają wypadek w Barcelonie dość poważnie i przewidują dalsze komplikacje.

Pierwszy lot stratosferyczny

Nowy Jork — Londyn udał się

NOWY JORK, 2. 9. (PAT) Znany aktor nowojorski Richmann i pilot Merril wylecieli o godz. 21 m. 37 według czasu angielskiego, zamierzając przelecieć do Londynu i z powrotem do Nowego Jorku w czasie co najwyżej 33 g[illegible], licząc w tem krótki postój w Londynie.

Lot ten dokonany ma być przez stratosferę dla uzyskania większej szybkości. Samolot, noszący nazwę „Lady of Peace", ma skrzydła wypełnione małemi piłkami gumowemi, celem ułatwienia utrzymania się na powierzchni morza przy ewentualnym przymusowym wodowaniu.

LONDYN, 3. 9. (Tel. wł.) Obaj amerykańscy lotnicy lądowali dzisiaj w południe szczęśliwie na polach pod Llandilo w hrabstwie Carmarthenshire (Walja). Zamierzali oni lecieć na lotnisko Croyden pod Londynem, lecz zabrakło im benzyny. Lądowanie utrudnione było wskutek mgły i stad bydła na pastwiskach. Lotnicy stracili półtora godziny czasu na wyszukanie miejsca lądowania. Lot z Nowego Jorku do Anglji trwał 15 godzin, a przeciętna szybkość wynosiła 250 mil na godzinę.

Po kilku dniach lotnicy odbędą lot powrotny.

Przyjazd min. Bastid'a do Warszawy

PARYŻ, 3. 9. W dniu 10 września wyjedzie z Paryża do Warszawy minister przemysłu i handlu Paul Bastid.

Będzie on gościem rządu polskiego i zabawi w Warszawie do dnia 14 września.

Edward VIII wpadł do morza

podczas przejażdżki łódką

LONDYN, 3. 9. (Tel. wł.) Urlopowa podróż króla Edwarda VIII obfituje w liczne przygody, nieraz bardzo niebezpieczne. Przed paru dniami, gdy jacht królewski wjeżdżał do Pireusu, u wejścia do zatoki najechał na filar mostowy, odnosząc dość poważne uszkodzenia.

Wczoraj król miał nową przygodę w miejscowości Aedypso w Grecji; ta przygoda mogła naprawdę zakończyć się nieszczęściem.

Król zażywał przejażdżki łódką, wiosłując osobiście. W tem przejechała koło niego w wyścigowym tempie motorówka jachtu „Nahlin" powodując wysoką falę, która przewróciła łódkę królewską.

Król Edward wpadł do wody, nie stracił jednak przytomności umysłu i począł płynąć w stronę jachtu. Z pokładu wyskoczyło w morze kilku oficerów i marynarzy, śpiesząc królowi z pomocą.

Tymczasem jednak motorówka zawróciła i załoga jej wydobyła króla z wody.

Tradycyjny pocałunek

przypieczętował raz jeszcze przymierze polsko francuskie

Paryż, 3. 9. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy odbyła się wczoraj w Suippes, słynnej z decydujących bojów mieścinie pod Chalons sur Marne uroczysta dekoracja generała Rydza-Śmigłego najwyższem odznaczeniem francuskiem. Po manewrach dywizyj zmotoryzowanych, prezydent Francji Lebrun i gen. Rydz-Śmigły oraz towarzyszące im świty wojskowe zgromadziły się na olbrzymim placu Kwadratowym, mając z jednej strony 29 p. kaw. po przeciwległej zaś stronie 151 p. p. Podczas olśniewająco pięknej pogody na tle wspaniałej parady wojskowej, wśród głębokiej ciszy występuje na środek placu jen. Rydz-Śmigły, do którego po chwili podchodzi prezydent Lebrun i kładzie mu na pierś wielką jedwabną o kolorze krwi wstęgę Legji honorowej i ściska wodza armii polskiej w ramionach swych przy tradycyjnym pocałunku w policzek. W tej samej chwili rozlegają się dźwięki Marsylianki podczas gdy jeneralicja i wojsko salutują wodza naczelnego polskich sił zbrojnych. W chwili potem jen. Gamelin dekoruje oficerów, towarzyszących wodzowi polskiemu.

Wzruszony do głębi serca jen. Rydz-Śmigły dziękuje prezydentowi republiki, ściska gorąco ręce jen. Gamelin, przy wzajemnym uścisku, ucałowaniu się Cała obecna jeneralicja z ministrem wojny na czele, również głęboko wzruszona, gratuluje wodzowi wojsk polskich najwyższego odznaczenia francuskiego.

Po historycznej i niezapomnianej dla obecnych uroczystości, która raz jeszcze przypieczętowała wiekową przyjaźń sprzymierzonych armij francuskiej i polskiej, zgromadzone na placu wojska defilowały przed prezydentem republiki i jeneralissimusem Polski. W kilka chwil po tym prezydent Lebrun pożegnał się z jen. Rydzem-Śmigłym i odjechał samochodem do Paryża. Polski wódz naczelny wraz z jen. Gamelin udaje się na śniadanie do legendarnego Verdun.

Komuniści szaleją w Maladze

mordując okrutnie przeciwników politycznych

LONDYN, 3. 9. Prasa londyńska przepełniona jest opisami okrucieństw popełnianych przez skrajne żywioły lewicowe.

Jak donosi „Daily Express“, w Maladze rządzą komuniści i anarchiści. Z wyroku trybunału rewolucyjnego po każdym nalocie eskadr powstańczych odbywa się tracenie na publicznych placach zakładników i więźniów politycznych.

„Times“ potwierdza doniesienia „Daily Expressu“ i podaje, że po ostatnim ataku lotników powstańców na Malagę, rozstrzelano 100 członków najwybitniejszych rodzin, podejrzanych o sprzyjanie powstańcom. Terror czerwonych wywołuje wśród ludności miasta, nawet w kołach dotychczas politycznie indyferentnych lub nawet sympatyzujących z frontem ludowym, coraz większą nienawiść dla obecnych jego władców.

„Daily Mail“ donosi, że rządowcy wymordowali w Daimiel w Giudad Real, 30 księży. W obozie lotniczym Talavera pod Madrytem, żołnierze milicji wymordowali wszystkich oficerów i podoficerów, podejrzewając ich o porozumiewanie się z powstańcami. Radiostacja w Tetuanie podaje, że pewnemu lekarzowi, który zbyt otwarcie wystąpił przeciwko bestialskiemu mordowaniu generała Ochoa, obcięto obie ręce, poczem go zastrzelono.

Zaproszenie dyplomatów na „Parteitag“

BERLIN, 3. 9. (Tel. wł.) Kanclerz Hitler zaprosił na „Parteitag“ w Norymberdze przedstawicieli państw obcych w Berlinie. Udział w Parteitagu przyrzekli ambasadorowie Turcji, Polski, Japonji, Włoch, Chile, Chin i Brazylji, natomiast odmówili udziału ambasadorowie Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Poza tem wezmą udział w uroczystościach norymberskich posłowie szeregu mniejszych państw.

◆

Trzy wyroki śmierci

PARYŻ, 3. 9. (Tel. wł.) Na pokładzie statku „Urugwaj“ przeznaczonym dla więźniów odbył się dziś proces przeciwko 5 oficerom za udział w powstaniu. Sąd wojenny skazał trzech oficerów za spisek wojskowy w Barcelonie na karę śmierci, jednego na dożywotne więzienie, a jednego (majora) uznał za niepoczytalnego i zarządził zamknięcie go w domu warjatów.

◆

Strajk w Anglji

Londyn, 3. 9. (Tel. wł.) Położenie strajkowe na kopalni Bedwas uległo zaostrzeniu w ciągu ostatnich 24 godzin. W strajku okupacyjnym bierze dotychczas udział 800 górników.

Grad bomb nad górą San Martial

Powstańcom znowu zabrakło tchu

Paryż, 3. 9. Z Hendaye donoszą, że po krótkiej przerwie nocnej baterie rządowe zaczęły o godz. 6-tej rano ostrzeliwać zajęte przez powstańców wzgórza San Martial oraz pozycje powstańców, znajdujące się na zboczu wzgórza, odległe zaledwie o 1 klm od Irun. Krótką przerwę nocną w akcji wojennej wojska rządowe wykorzystały dla okopania się na małym wzgórzu, położonym tuż pod Irun, zagradzając tym samym drogę powstańcom. Na wzgórzu ulokowano 2 baterie armat piechoty. Podjęte dziś rano ataki powstańców na wzgórze zostały odparte. Rządowy pociąg pancerny, stojący w pobliżu Behobia, odjechał dziś wczesnym rankiem do Irun po nowe zapasy amunicji. W Irun i najbliższej okolicy ewakuowano w ciągu nocy wszystkie domy, które niezwłocznie obsadzone zostały przez żołnierzy milicji. Ewakuowani w liczbie około 2.000 osób przybyli o brzasku dnia do Hendaye, skąd samochodami ciężarowemi odwieziono ich do miejscowości dalej położonych. Władze w Hendaye wydały zarządzenie, zabraniające ludności przebywanie na ulicach ze względu na grożące niebezpieczeństwo. W ciągu dnia wczorajszego na miasto spadł grad zabłąkanych kul karabinowych.

Paryż, 3. 9. Radiostacja sewilska donosi, że eskadry powstańcze zburzyły rządowe warsztaty lotnicze w Guadalajara. W dniu wczorajszym powstańcy bombardowali krążownik rządowy „Lepanto“, który doznał znacznych uszkodzeń.

Hendaye, 3. 9. (PAT) Dziś po południu samoloty powstańcze zrzuciły nad Irunem kilka bomb. Artylerja rządowa nieustannie bombarduje pozycje powstańcze.

Hendaye, 3. 9. (PAT) Dziś z rana na odcinku Behobia powstańcy otrzymali posiłki w składzie 300 osób, dwie armaty, oraz kilka karabinów maszynowych. Posiłki niezwłocznie ruszyły do natarcia. Na przedmieściach Behobii wiele pocisków pada na terytorium francuskie. W południe siły powstańcze były bombardowane przez lotnictwo rządowe.

Paryż, 3. 9. (Tel. wł.) Na froncie pod Irunem żywą działalność w dniu dzisiejszym wykazywały samoloty. Dwa samoloty rządowe, które nadleciały od strony Francji bombardowały pozycje powstańców na górze San Marcial ciężkimi bombami. Ponieważ samoloty te leciały nad terytorjum Francji po chwili przeleciał francuski samolot bojowy, który patrolował wzdłuż granicy.

Powstańcy rozbudowują swoje pozycje, ściągając na mułach karabiny maszynowe, składaną artylerję górską i amunicję. Artylerja rządowa bez ustanku bombarduje górę San Marcial zajętą przez powstańców. Jak się zdaje powstańcy wczorajszym szturmem są narazie wyczerpani i w dniu dzisiejszym nowych większych ataków nie podejmowali.

Strajki w Sowietach

z powodu głodowych płac

Paryż, 3. 9. „Matin“ donosi o wzmagającem się wrzeniu wśród robotników sowieckich. W Magnitogorsku wykryta została szeroko rozgałęziona organizacja opozycjonistów, kierowana przez przyjaciela Tomskiego, który, jak wiadomo, popełnił w Moskwie samobójstwo. Aresztowano dyrektora fabryki Tabakowa oraz 12-tu członków organizacji opozycyjnej. Jak wykazało dochodzenie, opozycjoniści prowadzili intensywną agitację przeciwko Stalinowi, zwalczając t. zw. ruch stalinowski. Na tle niskich płac robotniczych wynikają często w Sowietach strajki. Przeciętny robotnik zarabia miesięcznie 265 rubli, co według wartości realnej odpowiada 65 kg chleba. W końcu „Matin“ twierdzi, że sowiecka policja polityczna miała wykryć całą sieć zakonspirowanych komitetów strajkowych na Uralu. Wrzenie przerzuciło się również do okręgów wiejskich oraz do szeregów armii czerwonej.

Przygoda ambasadora Francji

PARYŻ, 3. 9. Na moście granicznym w Hendaye wydarzył się wczoraj niezwykły incydent. Milicjanci hiszpańscy, pełniący straż nad granicą zatrzymali samochód ambasadora francuskiego w Hiszpanii, Herbette, w którym wracał z San Sebastian ambasador w towarzystwie żony i urzędnika ambasady — obywatela francuskiego — nazwiskiem Caballero. Mimicjanci po zrewidowaniu paszportów zażądali kategorycznie, by Caballero udał się z nimi do pobliskiego posterunku. Żądaniu temu przeciwstawił się ambasador Herbette, na co jeden z milicjantów oświadczył: „A coby to było, gdybyśmy tak Panu wpakowali kulę?“ Na to ambasador oświadczył: „Strzelajcie, jeśli macie odwagę — do ambasadora Francji!“ Zajście to obserwowała francuska straż graniczna, która sądząc, że ambasadorowi grozi niebezpieczeństwo, przebiegła most i uwolniła ambasadora z opresji.

Żydom z Polski nie wolno zakładać przedsięb. w Guatemali

WARSZAWA, 3. 9. (ATE) W prasie Południowej Ameryki została opublikowana wiadomość, iż rząd republiki Guatemala wydał zakaz otwierania przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych żydom pochodzącym z Polski. Należy nadmienić, iż w krajach Ameryki Południowej i Środkowej przebywa bardzo wielu emigrantów żydów z Polski.

Banda młodocianych złodziei

grasowała w Wilnie

WILNO, 3. 9. Od dłuższego czasu policja wileńska notowała wypadki drobnych kradzieży ulicznych przyczym za każdym razem sprawcy pozostali niewykryci. Przez dłuższy czas śledztwo nie mogło zdemaskować kieszonkowców.

Dopiero w niedzielę przypadkiem natrafiono na sprytnie zorganizowaną bandę młodocianych złodziei, na czele której stał 12-letni Antoni Minkiewicz.

Siedzibą młodocianych gangsterów był opuszczony wagon, stojący na odległym torze kolejowym stacji towarowej Jeden z kolejarzy, który przypadkiem znalazł się w tym miejscu podsłuchał naradę małych przestępców. Kolejarz sprowadził policję, która oprócz kilku złodziei znalazła w wagonie cały skład rzeczy, pochodzących z kradzieży i włamań.

Aresztowany herszt bandy przyznał się do wszystkich kradzieży i zeznał, iż zdążył dokonać ze swymi towarzyszami 10 włamań.

Władze śledcze poszukują pozostałych członków bandy.

TERAZ BĘDĄ SIĘ KŁÓCIĆ O KOMPETENCJE KOMITETU KOORDYNACYJNEGO.

LONDYN, 3. 9. (PAT). Reuter donosi oficjalnie, że Z. S. R. R., Węgry i Finlandia wyraziły zgodę na uczestnictwo w komitecie koordynacyjnym do spraw neutralności wobec wydarzeń hiszpańskich, który to komitet zbierze się w Londynie, przypuszczalnie w przyszłym tygodniu. Berliński korespondent agencji Reutera donosi, że kanclerz Hitler rozważa obecnie sprawę wyznaczenia delegata do tego komitetu. Sprawa ta w zasadzie została pozytywnie zdecydowana, jednak ma być jeszcze uregulowana sprawa zakresu kompetencyj komitetu, oraz jego sposobu działania. Strona niemiecka wyraża w tej sprawie szereg zastrzeżeń.

◆

MOSKWA OSZCZĘDZA NA ELEKTRYCZNOŚCI I GAZIE.

Paryż, 3. 9. (PAT) Władze miejskie w Moskwie zwróciły się do zarządów organizacyj handlowych i innych o zmniejszenie konsumcji prądu elektrycznego o 15 proc. Na przypadek nie zastosowania się do tego życzenia, dopływ prądu będzie przerwany. Żądanie to nie jest przez władze niczym uzasadnione, lecz prawdopodobnie należy je przypisać niedostateczności produkcji. Jak wiadomo, od 4 dni w Moskwie brakuje gazu.

◆

Nowy ustrój Malty

LONDYN, 3. 9. Wczoraj nastąpiło uroczyste ogłoszenie nowego ustroju Malty przez gubernatora Wielkiej Brytanji sir Bonhan Cartera. Nowa ustawa znosi dotychczasową autonomię wyspy i wprowadza m. in. jako jedyne języki obowiązujące angielski i maltański, wykluczając całkowicie włoski w stosunkach z urzędami.

◆

W OBAWIE PRZED KARĄ COFA ZARZUTY PRZECIWKO P. SENATOROWI GRAJKOWI.

Sąd Okręgowy w Katowicach zajmował się sprawą z oskarżenia prywatnego senatora Grajka, który wniósł skargę przeciwko odp. red. Gazety Robotniczej Niemyskiemu.

Podczas rozprawy sądowej oskarżony tłumaczył się, że nie jest autorem artykułów, przeprosił p. senatora Grajkę i zobowiązał się zapłacić koszta postępowania w kwocie 150 zł.

Bliższe szczegóły, które były przedmiotem rozprawy podamy w nast. numerze.

POTWORNI ZBRODNIARZE.

POZNAŃ, 3. 9. (ATE). W Gnieźnie aresztowano Władysława Maciochę i Kazimierza Dalekta, syna i zięcia Szczepana Kaciochy, zamieszkały we wsi Wydarowo pod Mogilnem, który, jak donosiliśmy, spalił się w czasie pożaru stodoły. Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że Maciocha został zamordowany przez zięcia i syna, a następnie wrzucony do stodoły, którą potworni zbrodniarze podpalili, celem zatarcia śladów zbrodni.

Widoki trzeciej emigracji do Francji

Fala polskiej emigracji politycznej, jaka napłynęła do Francji po nieszczęśliwych próbach odzyskania niepodległości, pozostawiła we Francji głębokie ślady dziś już niemal zatarte. Pokolenie powstańców oderwane od Ojczyzny, nie zasilane świeżym nurtem z niewolnego kraju, pogrążało się coraz więcej w morzu francuskim, aż zatonęło niemal zupełnie. Bardzo rzadko tylko dokonywał się wśród tego pokolenia jakiś cud narodowego odrodzenia, gdy do przechowywanych z pietyzmem papierów rodzinnych zajrzało oko przygodnego przybysza z Polski. Ogół utonął.

Po skończonej wojnie napłynęła do Francji druga fala emigracji polskiej. Setki tysięcy emigrantów zarobkowych zapełniły francuskie kopalnie, fabryki, warsztaty, fermy. Odbudowali oni zniszczone wojną prowincje francuskie. podnieśli wydajność pracy, zapełnili dotkliwe luki w stanie ludności francuskiej wyrwane przez wojnę. Pospołu z rdzenną ludnością, wychodźcy polscy przyczynili się do niebywałego rozwoju gospodarczego Francji. Przy warsztatach francuskich Polacy podjęli najcięższą pracę, wypychając robotników krajowych na stanowiska kierownicze. Uczynili z Francuzów naród majstrów.

Kiedy nadszedł kryzys, rozpoczęły się masowe zwalniania cudzoziemców z pracy w przemyśle. Wskutek ograniczenia produkcji majstrowie francuscy stanąć musieli z powrotem przy warsztatach w charakterze robotników. Rozpoczął się tłumny powrót do Polski emigrantów, z których nie wszyscy zdołali nagromadzić oszczędności. Dziś sytuacja przedstawia się tak, że z jednej strony wracają do Polski transporty reemigrantów z przemysłu, z drugiej strony odchodzą do Francji niezliczone transporty świeżo zakontraktowanych robotników rolnych, na których jest stałe zapotrzebowanie.

W międzyczasie jednak ukazało się na terenie Francji trzecie oblicze emigracji polskiej: rozwijać się zaczęło w południowo-zachodniej Francji osadnictwo polskie.

Wieś francuska wyludnia się gwałtownie. Z wyjątkiem Bretanii, Alzacji i Normandii wszystkie inne prowincje francuskie tracą z roku na rok ludność wiejską, która częściowo przenosi się do miast, częściowo zaś wymiera. Szczególnie wyludniają się okolice mniej urodzajne, stoki Alp francuskich, na których kwitły niegdyś fermy hodowlane oraz ubogie w wilgoć departamenty południowo-zachodniej Francji (Haute-Garonne, Dordogne itd.).

Na to zjawisko zwróciły przed kilku laty uwagę półurzędowe czynniki polskie i francuskie i powstało nawet specjalne przedsiębiorstwo o kapitale mieszanym polsko-francuskim („Adricolon"), którego zadaniem było osadzanie polskich rolników na fermach w południowo-zachodniej Francji. Rzecz sama w sobie była dobrze pomyślana, ale poprostu niewykończona w szczegółach i dlatego nie dała tych rezultatów, na jakie liczyli inicjatorzy.

Niemniej początek był zrobiony i w ślad za pierwszymi osadnikami poszło w tamte strony samorzutnie osadnictwo polskie, które przyjęło się nieźle. Okazało się wówczas, że tereny te mimo pewnych niewykorzystanych właściwości gleby i klimatu, nadają się dla akcji osadniczej, ale nie można sprowadzić osadnika wprost z Polski, przyzwyczajonego do zgoła odmiennych metod gospodarzenia, lecz trzeba osadzać na fermie robotnika, przebywającego już czas jakiś w tamtych stronach i znającego gospodarkę miejscową. Nie znaczy to wcale, aby tereny te były zgoła zamknięte dla osadnictwa z Polski. Przeciwnie: wobec bliskości tych terenów widoki dla osadników z Polski są duże, ale trzeba ich wpierw przygotować do objęcia fermy, trzeba ich zatrzymać przez rok na fermie doświadczalnej, czy umieścić poprostu na praktyce na fermie innego osadnika polskiego. Że zaś tereny te nadają się doskonale na osadnictwo polskie, świadczy fakt, iż wobec licznego napływu osadników polskich na tereny południowo-zachodniej Francji ministerstwo spraw zagranicznych uznało za konieczne utworzenie konsulatu w Tuluzie. Przed kilku laty powstał również w tamtych stronach Związek Osadników Polskich, rosnący z każdym rokiem w siły i dysponujący nawet dzisiaj specjalnymi instruktorami. Praca polska na tym terenie postępuje systematycznie naprzód, daje coraz lepsze rezultaty i dlatego dziś czasby już było pomyśleć o trzeciej fazie emigracji polskiej do Francji, o emigracji osadniczej.

Dla uniknięcia wywozu kapitałów można zrezygnować narazie z wysyłania osadników z Polski, ale zato należałoby ująć w pewne ramy organizacyjne przenoszenie się na samodzielne fermy emigrantów zarobkowych, już przebywających we Francji. W okresie, gdy emigracja zarobkowa do Francji została ograniczona do minimum, przenoszenie się na samodzielne fermy emigrantów już przebywających na wychodźtwie opróżni wiele miejsc dla nowych przybyszów z Polski. A to jest kwestią dla nas w dzisiejszych warunkach arcyważną. *Al. Th.*

Na miejscu katastrofy górniczej w Bochum
W katastrofie górniczej na kopalni „Vereinigte Präsident" śmierć poniosło 28 górników a 18 jest rannych.

Górnicy angielscy grożą strajkiem generalnym

LONDYN, 3. 9. (PAT). Konflik w kopalniach węgla w południowej Walii znacznie się zaostrzył. W kopalni „Bedwas" 800 górników rozpoczęło straj okupacyjny, zatrzymując w kopalni jednego z dyrektorów. Organizacje robotnicze zapowiedziały, że w razie nieuwzględnienia ich postulatów rozpocznie się w poniedziałek strajk generalny, obejmujący 123 tys. górników. Strajk wybuchł na podłożu politycznym, mianowicie górnicy domagają się całkowitej swobody należenia do tych, czy innych organizacyj zawodowych, czemu kategorycznie sprzeciwiają się przedsiębiorcy.

Bój o Huesca

Ulotki i gazy duszące w użyciu

PARYŻ, 3. 9. (PAT) Ze źródeł, zbliżonych do frontu ludowego, donoszą, że podczas dzisiejszego szturmu na miasto Huesca powstańcy używali gazów duszących. Milicja rządowa wtargnęła na przedmieścia. Walka trwa. Samoloty rządowe zrzuciły nad Oviedo ulotki, wzywające żołnierzy powstańczych do wypowiedzenia posłuszeństwa dowódcom.

BARCELONA, 3. 9. (PAT) Rząd kataloński komunikuje, że wojska rządowe obległy miasto Huesca, odcinając łączność pomiędzy tym miastem a siłami powstańczymi.

Gestapo obaliła min. Titulescu

LONDYN, 3. 9. Korespondent bukareszteński „Daily Telegraph" twierdzi, że dymisja ministra Titulescu jest wynikiem intryg niemieckich. Mianowicie Gestapo niemiecka przesłała królowi Karolowi za pośrednictwem przywódcy faszystów rumuńskich Goga tajny raport o rzekomych rozmowach Titulescu z zagranicznymi mężami stanu, w których b. minister spraw zagranicznych Rumunii miał rzekomo zdyskredytować działalność polityczną króla. Po zapoznaniu się z tym raportem król zażądał zwolnienia Titulescu z zajmowanego urzędu.

Balony polskie poleciały bardzo daleko

WARSZAWA, 3. 9. (Tel. wł.) Uczestniczące w zawodach Gordona Beunetta balony polskie oraz dwa z balonów niemieckich musiały zalecieć gdzieś bardzo daleko w tajgę na północy Rosji, albo i do Finlandii lub Szwecji, gdyż dziś do godz. 13-ej, w 3 i pół doby po starcie brak było o nich wiadomości.

Wylądowały dotychczas: „Zürich III" z Tilgenkampen i Boschem o 1.520 km. od Warszawy, daleko o 200 km. od linji kolejowej w m. Woknawołok na pograniczu Finlandii, nad jeziorem Kojto.

„Maurice Mallet", francuski, o 1.114 km. od Warszawy w m. Rameszki. w Karelii, 60 km. na północ od miasta Kalinin.

Niemiecki „Augsburg" o 930 km. od startu, w m. Mołwatycze.

„Bruxelles" o 780 km. od Warszawy, 18 km. na płn. od Smoleńska.

Trzeba zatym cierpliwie czekać na wiadomości o lądowaniu 3-ch balonów polskich, dwuch niemieckich i jednego belgijskiego, na którym poleciał Demuyter (balon „Belgica").

Dekret w sprawie obrotu pieniężnego

WARSZAWA, 3. 9. (PAT). W „Dzienniku Ustaw R. P." ogłoszono dekret Prezydenta R. P. z dnia 29 sierpnia, wchodzący w życie z dniem 3 bm., zmieniający dekret w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą, oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi. zmiana dotyczy art. 2 dekretu z dn. 26 kwietnia i w sposób wyraźny określa sytuację prawną Banku Polskiego, precyzuje mianowicie, że zakazom i ograniczeniom, zawartym w dekrecie oraz w wydanych na jego podstawie rozporządzeniach, podlegają obroty, dokonywane na prowadzonych przez Bank Polski rachunkach cudzoziemskich.

Strajk w przemyśle drzewnym w Łodzi

ŁÓDŹ, 3. 9. (ATE) W przemyśle drzewnym w Łodzi wybuchł strajk który objął niemal wszystkich robotników, zatrudnionych w fabrykach mebli i warsztatach stolarskich.

Grecki parowiec zatonął z polskim węglem

GDAŃSK, 3. 9. (ATE) Do Gdańska nadeszła wiadomość, że grecki parowiec „Antosis G. Lemos", który wyszedł przed tygodniem z portu gdyńskiego z ładunkiem 5.000 ton węgla przeznaczonego dla Buenos Aires, w czasie ostatniej burzy zatonął w Kanale La Manche. Załoga uratowana została przez 2 wojenne okręty angielskie.

Ilość pożarów w Polsce stale wzrasta

WARSZAWA, 3. 9. (ATE) W ciągu pierwszego półrocza r. b. ilość pożarów w Polsce znacznie wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym. W czasie od 1 stycznia do 30 czerwca rb. zgłoszono 8.126 pożarów. Liczba zniszczonych zabudowań mieszkalnych i gospodarczych wynosi 14.347 wartość strat sięga sumy 11 milj. zł.

Goemboes w Monachium

MONACHIOM, 3. 9. (PAT). Premjer węgierski Goemboes przybył w towarzystwie żony i adiutanta, celem odbycia sześciotygodniowej kuracji w jednym z bawarskich sanatoriów.

Broń francuska dla rządu madryckiego

PARYŻ, 3. 9. „Le Jour" donosi z Bayonny, że wczoraj o godz. 18 min. 45 przybył na dworzec w Hendaye nowy transport broni i amunicji, przeznaczony dla wojsk rządowych w Hiszpanii. Wagon ze sprzętem wojennym doczepiony został do ekspressu idącego z Tuluzy.

Osobliwy proces

MORAWSKA OSTRAWA, 3. 9. (PAT) Dziś rozpoczął się proces przed tut. sądem okręgowym przeciwko Boćkowi Janowi, Kiszy Alfredowi i Babiszowi Józefowi, oskarżonym o należenie do spisku przeciwko republice czechosłowackiej. Rozprawie przewadniczy sędzia Kaempf, znany z procesu Delonga, oskarża prokurator Trajanek. Na rozprawę powołano 16-tu świadków. Rozprawa potrwa prawdopodobnie do poniedziałku. Podczas spisywania personaljów stwierdzono, że Giemza jest Czechem. Oskarżony Boćko wywiera wrażenie człowieka psychicznie chorego. Rozprawa budzi duże wrażenie wśród ludności polskiej w Czechosłowacji. W związku z procesem w Morawskiej Ostrawie, prasa czeska, w szczególności „Morawsko Slesky Dennik", organ narodowej demokracji, rozciąga akt oskarżenia na szereg osób z Polski, m. in. na wojewodę Grażyńskiego oraz na pewne sfery w Warszawie i Krakowie, który rzekomo jest siedliskiem polskiej irredenty. Organ czeskiej socjal-demokracji „Duch Czasu" p. t. „Za obce pieniądze wybijali szyby w oknach czeskich, pisze, że sprawcy otrzymywali pieniądze z Polski. Zdaniem „Ducha Czasu" proces wykaże, że niepokoje na Śląsku Cieszyńskim były wywoływane przez czynniki zagraniczne.

Sprawiedliwość zwycięża

Powieść osnuta na tle faktów historycznych z czasów panowania Stefana Batorego i cara Iwana Groźnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Goniec króla Stefana Batorego, porucznik husarji Adam Żółkiewski poznaje wojewodziankę Dowojnównę, wobec której jeden z członków poselstwa moskiewskiego, Kniaź Prozorowski, powziął zamiar uprowadzenia. Ten plan udaremnili Adam Żółkiewski i jego kolega Niezabytowski. W tym czasie poselstwo moskiewskie zażądało od Polski odstąpienia carowi Inflant. To spowodowało konflikt wojenny. Król ogłasza zaręczyny Stanisława i Adama Żółkiewskich z Reginą Herbustową i Ewą Dowojnówną. W czasie uroczystości w Lubosy na Litwie Kniaź Woroniec porywa Wojewodzinę Dowojno, jej córki Ewę i Teklusię, wymordowawszy uprzednio całą załogę zamku.

Adam Żółkiewski wraz z Niezabytowskim udają się w pościg za Kniaziem, zdobywają fortelem jego zamek obronny ale uprowadzonych niewiast już nie zastają. Wyprawa hufców przeciw wojskom moskiewskim odsuwa na dalszy plan sprawę oswobodzenia uwięzionych.

Kompanja toczy się pod znakiem sukcesów i częściowych niepowodzeń, wojska polskie wzmocnione piechotą węgierską i posiłkami z Inflant stopniowo zdobywają teren zajęty przez nieprzyjaciela. Adam Żółkiewski z kolegami ryzykuje wypad, aby wreszcie wybawić ukochaną, jej matkę i siostrę. Król polski Stefan Batory tymczasem rusza na Połock, który jest silną twierdzą i stanowi niejako klucz strategiczny. Następuje oblężenie miasta. Kniaź wypatruje daremnie odsieczy, gońców jego pochwycili Polacy.

Odcinek 129.

— Nu, tak wy przepadły człowiek — powiedział Rozdrażew ze smutkiem, — szkoda was!

— Oj, szkoda! szkoda! — zawtórowali inni ze współczuciem.

— I nie mogliście go uprosić? — spytał cichym głosem Mikołowicz.

— Czyż nie znacie jego uporu? — łzy stanęły w oczach Tatowa, — gdybym prosił, kazałby mnie w jasny dzień spuścić z wałów, albo obwiesiłby mnie na armacie.

— Prawda! Straszny to człowiek, ale żeby był taki chytry i podły, tego nie przypuszczałem, — rzekł chmurny Sołowijczyk, — zgubić cały naród władykę, monachów, niewiasty, dzieci, ażeby samemu się ratować, to djabelska rzecz.

— Niedoczekanie jego! — krzyknął Rozdrażew wstając, — chciałeś nas wszystkich zamordować, nu, my pokażemy tobie, że musisz z nami albo żyć, albo umierać.

— Prawda wasza, Osipie Mikołajewiczu, tak i powinno być, — ożywił się Sołowijczyk, — on tu wodzem od cara naszego, on powinien dzielić nasz nieszczęsny los... A nie wiecie, Piotrze Pawłowiczu, kiedy kniaź zamierza uciec?

— Tego nie wiem, — wzruszył Tatow ramionami, — wpierw muszę uprzedzić Szejnowa i Szeremetiewa... nu i na szturm królewski musi poczekać.

— Iii, każdy szturm odeprzemy, — powiedział lekceważąco Mikołowicz, — zepchniemy ich z łatwością.

— Ale przed pożarem nie uchronisz się bracie. — rzekł Sołowijczyk.

— Przeklęte te kule ogniste, — zaklął Mikołowicz, — one mogą nas zgubić.

— Milczcie! — zawołał nagle Rozdrażew, — tu słowa nie pomogą! Nam trzeba zabezpieczyć prochy przed kniaziem, to rzecz najważniejsza.

Klasnął w dłonie i wchodzącemu pacholkowi rozkazał:

— Skoczysz do Symeona Wasiliewicza Biłozora, komendanta prochów niech w mig do mnie się stawi. Sprawa ważna. Ano, ruszaj!

— Wasza myśl dobra, — pochwalił Sołowijczyk, — jeśli Symeon Wasiliewicz stanie po naszej stronie, djabelski plan kniazia zniweczymy.

— Hm... Symeon Wasiliewicz nie głupi, ale też drży przed kniaziem i gotów wszystko wygadać... to służbista, ja go znam, — rzekł Mikołowicz.

— Znajdziemy sposób i na niego, — zawołał Rozdrażew, — a teraz pijmy za zdrowie szlachetnego Piotra Pawłowicza Tatowa! On udarował nas życiem!

Do izby wszedł szczupły, niski, szpakowaty blondyn i kręcąc brodę spytał:

— Nietylko nas, i cały naród w Połocku czcić będzie jego pamięć, — rzekł z gorącem uznaniem Sołowijczyk.

— Oj zaśpiewacie wy mi „wiecznaja pamiat" — rozpłakał się Tatow.

— Wszystko w ręku Boga, — mówił z przejęciem Sołowijczyk, — wypatrzę ci takie miejsce, że ujdziesz strażom polskim, a potem już twoja głowa.

— Na szczęście i powodzenie twoje! — wzniósł pełny kubek wódki Rozdrażew.

Wypili i jęli rozmawiać o wypadkach dnia, ale rozmowa się nie kleiła, bo psuł ją Tatow swoją posępną i rozpaczliwą miną.

— Nu, bracie, nie martw się, toż na wojnie bywa różnie, a tobie szczęście służyło, — pocieszał go Rozdrażew, — masz sławę, majątek, znaczenie... Chociażby ciebie i schwycili, to broni cię od śmierci godność bojara, powozą cię w swój kraj, ale sam gosudar upomni się o ciebie i przyjdziesz do nas zdrów.

— Każdemu z was król darowałby życie, sam żołnierz on i rozumie posłuszeństwo żołnierskie, ale mnie zamęczy i powiesi, — powiedział smutnym głosem.

— Ano, głupio mówisz, dlaczego ciebie upatrzył sobie król?

— Już ja wiem... nie daruje mi on wojewodziny, — i ująwszy głowę w obie ręce jęczał: — ja nieszczęsny! nieszczęsny!... I to wam powiem, — mówił po chwili, — że kniaź wysyła mnie na pewną zgubę, ażeby króla przebłagać za porwanie wojewodziny. Pewno dał mu znać, że idę i niech mnie pochwyci.

— Ot, pomieszało ci się w głowie, — przerwał mu Rozdrażew, — przecież kniaziowi dużo zależy na tem, ażebyś Szejnowa i Szeremetiewa uwiadomił o jego przeklętym planie... gdzieżby cię wydał sam? Pomiarkuj tylko!

— Niby to tak, — skinął głową Tatow, — a jednak czort wie, co on myśli.

Do izby wszedł szczupły, niski, szpakowaty blondyn i kręcąc brodę spytał:

— Czego chcecie Osipie Mikołajewiczu? Widzę was czterech, czy to narada wojenna? czy co?

— Wypijcie wpierw, trąćcie się z nami po bratersku, — zapraszał przybiegłego Rozdrażew, — wy Symeonie Wasiliewiczu, dobry żołnierz i chcemy posłuchać waszej rady.

— Nu, ja nie od tego, — uśmiechnął się, — i wypiję, i rad was posłucham.

Po wypiciu i zjedzeniu kawałka wieprzowiny spytał zaciekawiony:

— Nu, Osipie Mikołajewiczu, teraz słucham, co takiego mi powiecie? Czy sprawa ważna?

— Oj, nie mieliście Symeonie Wasiliewiczu, takiej w życiu, — dorzucił Mikołowicz.

— Gadajcież! — przysiadł się do stołu.

— Weźcie dobrze na rozum moje słowa, — zaczął Rozdrażew — i powiedzcie, co ważniejsze dla was, czy życie tysięcy niewinnych, czy uratowanie jednego człowieka?

Chwilę namyślał się Biłozor, wreszcie rzekł:

— Za jedno tylko życie oddałbym życie setek, tysięcy i kroci innych... to za naszego batiuszkę cara.

— Nu, to się rozumie i każdy z nas to zrobi, — skinął głową Rozdrażew, — ale tu nie idzie o naszego najpotężniejszego cara, za którego każdy z rozkoszą odda życie, ale o innego człowieka. Czy jedna jego dusza waży tyle, co tysiące dusz chrześcijańskich?

— Nu, nie! I jeśli jest taki padlec, tak uśmiercimy go. Mówcież co jest?

— Wpierw złóżcie przysięgę, że nikomu, nawet na spowiedzi nie powiecie tego, co usłyszycie od nas.

— Przysięgnijcie na krzyż i zbawienie duszne, — dorzucił Mikołowicz.

— Ot, przysięga to wielkie słowo, — mówił Biłozor z rozmysłem, — a jeśli wy, czego nie daj Boże, zamyślacie o czemś złem albo zgoła podłem!?

— Symeonie Wasiliewiczu, — przeżegnał się trzykrotnie Sołowijczyk, — a do ciebie co przystąpiło? Czy nie znasz nas?

— Hm... różnie bywa w nieszczęściu, — tłómaczył się niepewnym głosem, — a nas gnębi ten przeklęty król. Wymyślił djabelską maszynę i pali nam wały... ot co!

— Idźcie sobie precz! — zawołał Rozdrażew, — wezwaliśmy ciebie jak przyjaciele przyjaciela, a nie chcesz, to won z izby! Pożałujesz ty tego, ale zapóźno będzie, bo twój los się spełni.

— Nu, zmiłujcie się, — prosił pokornie Biłozor, — toż my razem krew przelewamy, życie dajemy, ja wasz druh serdeczny. Chcecie przysięgi, ja gotów, ale nie wypędzajcie mnie jak psa.

Rozdrażew zdjął ze siebie złoty krzyż i trzymając go przed oczyma Biłozora, który dwa palce położył na krzyżyku, dyktował rotę przysięgi, a komendant prochowni powtarzał głośno i wyraźnie.

Po skończonej ceremonji i ucałowaniu krzyżyka przez wszystkich, napili się wódki, a Rozdrażew zaczął:

— Wiadomo wam, Symeonie Wasiliewiczu i nam wszystkim, że nasz wielki i potężny gosudar rozkazał kniaziowi bronić Połocka przed niecnym napadem bezbożników i papistów. Oddał mu wojsko, strzelby, prochy, zapasy, ażeby razem z nami odparł ten wilczy najazd. Czy tak?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zbyszko Bednorz

Uczmy się poprawnie pisać

Nowa ortografja polska

Po wczorajszych wstępnych wyjaśnieniach o znaczeniu ortografii i jej celach oraz zadaniach przystąpmy obecnie już do samej rzeczy. Jakież są te okrzyczane, „strasznie trudne" do zapamiętania nowości.

PISOWNIA i — j.

Jedna z najcharakterystyczniejszych zmian dotyczy pisania w środku wyrazu głosek **i, j. Zasada ta brzmi: Po spółgłoskach c, s, z** pisze się **j; po innych spółgłoskach zawsze i.** Najlepiej co do tego zorjentujemy się na przykładach: piszemy **chemia** (dawn. chemja), **parafia** (dawn. parafja), **premiera** (dawn. premjera), **subiekt, Dania** (dawn. Danja), **Abisynia** (dawn. Abisynja), **diakon, diabeł, studiować, religia, historia, monarchia;** ale po **c, s, z** stale będzie **j,** więc: **Walencja, sodalicja, racja, pasja, Azja, ilustracja.** Gdybyśmy bowiem i po tych spółgłoskach **(c, s, z)** pisali **i** to zmieniłoby się zasadnicze brzmienie wyrazu i zamiast **cj, sj, zj** (jak normalnie słyszymy) byłoby **ć, ś, ź** (np. zamiast **zjawa,** byłoby **ziawa,** jak **zima,** zamiast **pasja,** byłoby **pasia,** jak **siatka).** Z tych więc względów zawsze po **s, c, z** pisać musimy **j.**

Poza połączeniami **cj, zj, sj** piszemy jeszcze **j** po przedrostkach. Przedrostki są to takie początkowe części wyrazów, które można od wyrazu odłączyć, przy czym wyraz będzie jeszcze sam dla siebie miał znaczenie, będzie jeszcze wyrażał pewne niezależne od tej początkowej części (przedrostka) pojęcie. Przedrostkami więc są: **nad-, ob-, od-, pod-, przed-, w-** w takich wyrazach jak **nadjechać, objąć, objeść się, objazd, odjąć, podjudzić, przedjagielloński, wjazd.** Tu zatem w tych wyrazach po spółgłosce kończącej przedrostek, mimo że nie jest ona **s, z, c** piszemy również **j.** Wyjątek stanowi **obiad.**

Dopełniacz (2-gi przypadek, zapytanie: kogo czego?), **celownik** (3-ci przypadek, zapytanie: komu, czemu?) i **miejscownik** (7-my przyp., zapytanie w kim, w czym, o kim, o czym) **liczby pojedyńczej rzeczowników, zakończonych na -ia, kończy się dwojako: albo na -i, lub na -ii.** Zależy to naogół od tego czy na końcu słyszymy **-ji,** czy **-i.** W pierwszym wypadku (gdy słyszymy wyraźnie **-ji), piszemy ii.** W drugim wypadku, tylko **-i.** Sięgnijmy znowuż po przykłady. Piszemy: **komunii, Abisynii, Anglii, religii, sympatii, parafii, armii, chemii, teorii, kolonii, linii, Marii, Zofii** i t. d., ale **latarni, skrzyni, ziemi, hrabi, pralni, drukarni, cukierni, kawiarni, ciotuni, Frani,** gdyż tu słyszymy wyraźnie tylko **-i,** Także jedno **-i** w końcówkach omawianych przypadków występuje w polskich nazwach miejscowości (zakończonych oczywiście na **-ia),** więc będzie: **Gdyni, Turwi, Trzebini, Gostomi** itp.

Dopełniacz liczby mnogiej tej grupy rzeczowników (zakończonych na **-ia)** jest zupełnie taki sam jak w liczbie pojedyńczej. Wolno jednak dla odróżnienia od liczby pojedyńczej używać czasem form dawniejszych. Więc: tych **linii** (może być **linij),** tych **monarchii** (może być **monarchij),** tych **sympatii** (lub **sympatyj), orgii** (też **orgij), religii** (lub **religij),** oczywiście tych **racji** (może być **racyj),** tych **pasji, ilustracji** (też może być: **pasyj, ilustracyj).** Dodajmy jeszcze do tego, że **i** pisze się oprócz wspomnianych wypadków **zawsze po samogłosce,** zatem: **kniei, alei, idei, Kołomyi, kolei, epopei** — zarówno w liczb. poj. jak i mnogiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Humor

Napisy na grobach

„Tu spoczywa Jan X. Przeżył on bez przerwy do swojej śmierci 76 lat".

„Tu spoczywają zwłoki mężczyzny o nieznanem nazwisku. Zabił go i obrabował Henryk Y., urodzony w r. 1905, dnia 4 października, zmarł w r. 1935, dnia 7 maja".

W KOSZARACH.

— Dlaczego szeregowiec nie salutuje.

— Ja nie chciałem pana kapitana kompromitować, co my się znamy...

Pościg na zielonej granicy za przemytnikami

Bogaty połów straży granicznej

Na zielonej granicy w Pawłowie zauważył patrolujący strażnik graniczny przekradającą się grupę przemytników, która nie reagując na wezwania, szukała szczęścia w ucieczce, sądząc, że w mrokach nocy zdoła znaleźć schronienie w lesie.

W czasie jednokilometrowego pościgu, ostrzeliwani przemytnicy zostali ujęci już na terenie Halemby. Okazali się nimi mieszkańcy Nowej Wsi, Alfons Bujoczek, Jan Jonkisz i Ernest Żurek. Ich bieg był prawdziwym heroizmem, bowiem mieli oni z sobą kilkanaście kilogramów specjalnych wierteł stalowych, 10 zegarów stojących, kilka tysięcy spinek i wielki transport pasty do zębów. Tej samej nocy funkcjonarjusze placówki Pawłów przytrzymali jeszcze Antoniego Szejka z 20 kg pieprzu, Stefana Watołę z Bielszowic również 20 kg pieprzu i Henryka Kuchtę z 10 kg orzechów laskowych. W pobliżu zaś dworu Nowa Ruda ujęto Wilhelma Wanzlawa z Bielszowic z 10 kg maggi, oraz Marję Czaja z Bielszowic z 15 kg drożdży, 3 kg maggi i większą ilością lekarstw.

Na innym odcinku granicy w pobliżu Brzezin Śl. zostali ujęci mieszkańcy Chorzowa Józef Godula, Karol Klugowski i Antoni Czaja, którzy mieli z sobą zapalniczki, karty do brydża, maggi, sardynki, chemikalja, kosmetyki, zioła lecznicze i różną galanterję stalową, a nadto ujęto mieszkańców Michałkowic — Alojzego Rzychłego, Stefana Kasprzaka i Jerzego Kotysa z tytoniem, lekarstwami, artykułami gumowymi i zapalniczkami. Towar wzbogacił magazyny urzędów celnych.

O

Starcia pomiędzy stróżami i bezrobotnymi

na kopalni „Waleska“

Między zbierającymi węgiel bezrobotnymi na terenie kop. „Waleska“ w Łaziskach a stróżami kopalnianymi doszło onegdaj do starcia.

Strażnicy wezwali znajdującą się tam 50-osobową grupę do natychmiastowego opuszczenia terenu kopalni, a kiedy ci nie reagowali a nawet przybrali agresywną postawę, obrzucając strażników kamieniami, jeden ze strażników, niejaki Figura, strzelił w stronę bezrobotnych kilkakrotnie z rewolweru, przyczem jedną z kul został raniony w udo 28-letni Alojzy Sikora z Wyr.

Rannego oraz okaleczonego kamieniami strażnika Koczybę odstawiono do szpitala miejskiego w Katowicach.

Tragiczny wypadek kaprala sanitarnego

Przebywający na ćwiczeniach kapral sanit. Ewald Cichy, wybrał się motocyklem z szpitala wojskowego w Katowicach do Jordanowa. W drodze biorąc ostry zakręt szosy w Kobiórze (pow. pszczyński), zawadził o przydrożny kamień a następnie wpadł na drzewo. Skutkiem wypadku doznał on silnego wstrząsu mózgu i ogólnych obrażeń i w b. ciężkim stanie przewieziono go przygodnie przejeżdżającym samochodem do szpitala Joanitów w Pszczynie.

Motocykl został zupełnie zniszczony.

Dookoła uspołecznienia „Wspólnoty Interesów“

Stanowisko związków zawodowych

Wydział Wykonawczy Komitetu Pracowniczego „Wspólnoty Interesów“ postanowił zwrócić się do organizacyj zawodowych o zwołanie na Śląsku Komisji Międzyzwiązkowej w sprawie podjętej przez pracowników „Wspólnoty“ akcji na rzecz uspołecznienia tego koncernu przez przejęcie z rąk państwa odpowiedniego pakietu akcji.

Myśl ta znalazła zarówno wśród robotników jak i urzędników „Wspólnoty“ bardzo gorące przyjęcie, jednakże organizacje klasowe, oraz ZZZ. wysuwają pewne zastrzeżenia, stojąc na stanowisku, że uspołecznienie przemysłu winno się odbywać na drodze ustawodawczej a nie tranzakcji handlowej, której przeprowadzenie z uwagi na niskość zarobków robotniczych wydaje się wątpliwe. Natomiast organizacje Z. Z. P. i związki urzędnicze popierają rzuconą przez pracowników „Wspólnoty“ inicjatywę, uważając ją za realne działanie na rzecz kontroli społecznej.

Awanturnik pogryzł swego przeciwnika

Znany na terenie powiatu rybnickiego awanturnik Alfons Tkocz z Orzepowic wywołał w dniu wczorajszym gorszące zajście. Napadł on mianowicie na obywatela Orzepowic Teodora Malerczyka, którego pogryzł dotkliwie po twarzy. Tkocz rzucił się również na przod. policji Drozdowskiego, który nadbiegł napadniętemu z pomocą i usiłował go także pogryźć. Obawiając się jednak broni, Tkocz wreszcie zbiegł, nie chcąc osiąść w areszcie. Czeka go odpowiedzialność sądowa.

Zmiany nazw kopalń Sp. Akc. Godula

Zarząd Spółki Akc. Godula uchwałą z dnia 29. sierpnia br. postanowił zmienić nazwy swych kopalń i należących do nich szybów w sposób następujący:

a) Kopalnie: Gotard na Pułaski, Litandra na Wanda.

b) Szyby: kop. Pułaski: Kynast na Krzysztof, Stollberg na Sobiesław, Gotard na Pułaski, Georg na Jerzy; kop. Paweł: Schlegel na Czesław, Schaffgotsch na Hrabia Jan Ulrych, Erbs na Edward, Sophie na Zofja; kop. Wanda (dawn. Litandra): Köhler na Krasnor, Hilf na Henryk, Louise na Ludwika.

Ze względów technicznych wyłączne używanie nowych nazw rozpocznie się z dniem 1 października br.

Równocześnie Zarząd Spółki Akc. Kopalni Wirek uchwałą z dnia 29 sierpnia br. postanowił zmienić nazwy szybów kopalni Lech w sposób następujący:

Anhang na Alfred, Graf Artur na Hrabia Artur, Aschenborn na Andrzej, Edler na Emil, Knoff na Karol, Paul na Paweł, Menzel na Maciej, Grünwald na Gaweł, Otto na Oton, Ficinus na Filip, Reichel na Roman, Steinberg na Stanisław, Hillebrand na Lech.

W związku z tem zostaje zmieniona nazwa zastawionej kop. Aschenborn na kop. Andrzej.

Ze względów technicznych wyłączne używanie nowych nazw rozpocznie się z dniem 1 października br.

Występy szczurów kolejowych

W czasie przejazdu jednego z dalekobieżnych pociągów towarowych, zauważono na stacji kolejowej w Herbach Nowych (p. lubliniecki) otwarte drzwi jednego z wagonów.

Po dokładnem badaniu okazało się, że skradzione zostały skrzynie zawierające 5 maszyn do szycia „Herold“, skrzynia z kapslami do butelek, jedna bela pasów z sierści wielbłądziej, 3 bele sukna i większa ilość różnych towarów metalowych. Kradzież ta musiała być dokonana w czasie zwolnionego przejazdu pociągu na odcinku przymościa Kalisz—Młynek, tak bowiem natrafiono na ślady wyrzucania skrzyń, co prawdopodobnie było dziełem znanej szajki złodziejów kolejowych z Bieżenia pow. Częstochowskiego.

Straż kolejowa wszczęła poszukiwania za skradzionym towarem, który przypuszczalnie został ukryty w lesie.

Sekretarz Z.Z.P. przed mikrofonem Polskiego Radja

W niedzielę, dnia 6 września br. o godzinie 15-tej wygłosi sekretarz Związku Metalowców Z. Z. P. poseł Paweł Kubik przed mikrofonem rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach pogadankę p. t.: „Sądy pracy na Śląsku“.

Jak wiadomo na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dniem 1 października br. dotychczas działające na terenie górnośląskiej części Województwa Śląskiego sądy przemysłowe i kupieckie przekształcone zostaną na sądy pracy.

W pogadance omówione będzie znaczenie sądów pracy, właściwość, ustrój i postępowanie.

Należy się spodziewać, że szerokie rzesze Świata Pracy aktualną pogadankę wysłuchają z należytem zainteresowaniem.

Runął na bruk z rusztowania

Wczoraj o godz. 10-tej rano wydarzył się w Katowicach nieszczęśliwy wypadek. Zatrudniony przy budowie domu mieszkalnego na ul. Sobieskiego 13 robotnik Jan Alkier stracił w pewnym momencie równowagę i runął z 10 mtr. wysokości z rusztowania, odnosząc dotkliwe obrażenia na całem ciele i złamania kości nóg. W stanie groźnym odstawiono go do szpitala miejskiego w Katowicach.

O

Z DNIA

Kto ma imieniny?

Piątek, dnia 4 września św. Rozalji
Wschód słońca 5,13; zachód 18,45

—o—

Repertuar Teatru Polskiego w Katowicach

W piątek, 4 września br. godzina 20-ta: Szesnastolatka.

W sobotę, 5. września br. godzina 20-ta: 1) Marcowy kawaler, 2) Majster i czeladnik.

W niedzielę, 6 września br. godz. 15,30: Szesnastolatka.

Repertuar kin

CHORZÓW. Apollo: 1) Jedna z tysiąca 2) Ekcentryczna dama. **Colosseum:** 1) Kapitan Blood 2) Pepi. **Delta:** 1) Raj na pieśni, 2) Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo. **Rialto:** 1) Peter Ibbetson 2) Niewidzialny promień. **Roxy:** 1 Czarownica, 2) Turandot.

PIEKARY ŚL. Rialto: 1) Bohaterowie Sybiru, 2) Żywy zastaw. **Apollo:** Baron cygański i bogaty nadprogram.

O

ECHA ZAMACHU BOMBOWEGO W SOSNOWCU.

W związku z zamachami bombowymi na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, a szczególnie z ostatnim zamachem, dokonanym na mieszkanie Geliebterów przy ul. Piłsudskiego 50 w Sosnowcu, policja aresztowała 5 osób pod zarzutem dopuszczenia się tych wybryków. Wszystkich zatrzymanych odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Ze względu na toczące się śledztwo szczegółów jego oraz nazwisk aresztowanych narazie nie możemy ujawnić.

POŻEGNALNY WYSTĘP BEVALA.

W ostatnim czasie zwrócił na siebie uwagę swoimi walorami głosowymi znakomity tenor p. Tadeusz Bevala, Górnoślązak, rodem z Siemianowic. W roku ubiegłym występował on z powodzeniem w operze warszawskiej. Losem tego śpiewaka zajął się wicewojewoda śląski, dr. Saloni, który ułatwił p. Bevalowi wyjazd na dalsze studja śpiewacze do Medjolanu. W dniu 7 bm. w Teatrze Polskim w Katowicach odbędzie się pożegnalny koncert p. Bevala.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Dnia 1 bm. w czasie wykonywania prac hutniczych w stalowni Huty „Pokój“ w Nowym Bytomiu, ślusarz Józef Duczmal, lat 24 z Nowej Wsi, ul. Karola Miarki 18, wskutek własnej nieostrożności wywrócił się na silnik, tracąc przytomność. Wymieniony wskutek wypadku doznał poważnych obrażeń ciała, a odstawiony do szpitala hutniczego — zmarł.

WYPADKI NA BIEDA SZYBACH.

Podczas wydobywania węgla z odkrywki węglowej na Dębowej Górze pod Sosnowcem bryła węgla przygniotła robotnika Józefa Chorzela z Będzina. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

Na terenie odkrywki węglowej obok b. kopalni Orion pod Sosnowcem podczas wydobywania drzewa wpadł do szybiku głębokości 20 metrów robotnik Czesław Jarzyński, doznając połamania żeber, rąk i nóg. Przewieziony do szpitala Jarzyński zmarł wkrótce potem.

BUDOWA GMACHU POLSKIEGO RADJA W KATOWICACH.

Wczoraj przybył do Katowic naczelny dyrektor Polskiego Radja p. Roman Starzyński. Pobyt dyr. Starzyńskiego w Katowicach związany jest ze sprawą budowy nowego gmachu dla rozgłośni katowickiej. Nowy gmach, którego budowa rozpocznie się niebawem, będzie pierwszą w Polsce specjalnie dla potrzeb radiofonii zaprojektowaną budowlą. Budynek stanie na narożniku ulic Juljusza Ligonia i Królowej Jadwigi w pobliżu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i Sejmu Śląskiego.

ŻYD OSZUSTEM.

Konstantyna Nosek z Nowej Wsi zwróciła się do policji katowickiej z doniesieniem na agenta handlowego Natana Steinbrechera z Katowic (Francuska 22), który pod pretekstem dostarczenia wełny wyłudził od niej 450 zł.

WĘGIEL POLSKI DO SYRJI.

W ostatnim czasie wzmogła się ekspanzja eksportowa polskich koncernów węglowych w związku z rozpoczynającym się sezonem i w łączności z tem zmniejszana jest liczba świętówek po kopalniach. Polskie Kopalnie Skarbowe wysłały obecnie 2 statki towarowe z węglem do Syrji. Jest to tranzakcja pionierska, bowiem dotąd do Syrji nie eksportowaliśmy.

BACZNOŚĆ!

Członkowie filji Metalowców Z. Z. P. Dąb.

Uprasza się członków o wzięcie udziału w święcie parafjalnym w niedzielę, dnia 9 września br.

Zbiórka o godz. 8-mej przy Sokolni.

Zarząd.

OGRANICZENIE PRODUKCJI KIEŁBAS.

Jak donoszą ze Śląska Opolskiego, główny związek niemieckiej gospodarki bydłem wydał rozporządzenie, ograniczające produkcję kiełbas. Zakazano wyrabiania kiełbas suchych, począwszy od 1 bm.

Zarządzenie to stoi w związku z nadmiarem konsumcji w czasie olimpjady i ma na celu wprowadzenie równowagi w dziedzinie tej produkcji.

TAJEMNICZE WŁAMANIE DO URZĘDU STANU CYWILNEGO W ROŹDZIENIU.

Ubiegłej nocy dokonano niezwykle tajemniczego włamania do urzędu stanu cywilnego i ewidencji ludności, mieszczących się w budynku magistratu w Roździeniu-Szopienicach. Po przedostaniu się do wnętrza nieujęty sprawca powyłamywał szuflady stołów i szaf w Urz. Stanu Cywilnego, a następnie Ewidencji Ludności, przy czem w tym ostatnim zabrał 10 zł w bilonie, przypuszczalnie dla zatarcia domysłów, bowiem w szufladach znajdowały się różne pieczątki urzędowe i złoty zegarek, których nie zabrano. Narazie nie można się zorjentować, czego złodziej szukał.

Migawki

Głód sensacji

Niech się wam nie zdaje, kochani Czytelnicy, że zawód reportera nie należy do łatwych. Niejeden myśli: Co tam sprawozdawca. Poleci, popatrzy, popyta, zapisze, wróci do redakcji, napisze i już.

Zaraz, zaraz. A dokąd poleci? Gdzie popatrzy? Kogo zapyta? Co napisze? I czy tak każdy może polecieć, popatrzeć, zapytać, napisać? A jakże.

Już rozumiecie, że reporter musi mieć zdrowie, dobre oczy i zdolności towarzyskie. Ale to nie wszystko. O, nie.

Musi mieć jeszcze wiele zalet, że się tak wyrażę, abstrakcyjnych. Naprzykład, poczucie taktu. Albo subtelność. A dobrze też mieć wytrzymałość w siedzeniu w kozie. Pokora chrześcijańska przytem też nie zawadzi.

Była już dziesiąta wieczór, kiedy redaktor wezwał do swego gabinetu reportera Henryka.

— Musi pan lecieć na miejsce wypadku i dostarczyć wyczerpujących szczegółów. Nie może nas żaden dziennik uprzedzić.

Pan Henryk, dumny ze swej misji, skłonił się z godnością. Po pięciu minutach był już w restauracji. Należało się pokrzepić przed odpowiedzialną pracą. Zawsze to robota odpowiedzialna. Kto wie, pomyślał, czy nie otwiera się przede mną wielka karjera dziennikarska?

Na schodach, wiodących do mieszkania, gdzie denat popełnił samobójstwo, p. Henryk zatrzymał się niepewnie. Nie wypadało tak odrazu wchodzić i pytać, czy osobnik już umarł. Postanowił czekać na jakąś okazję.

Ze dwadzieścia minut stał oparty o poręcz schodów, nasłuchując odgłosów zza drzwi konającego. Wreszcie posłyszał, jakieś szmery i drzwi uchyliły się. Pan Henryk poskoczył ku wychodzącej damie.

— Ja właśnie z redakcji. Czy już umarł? — zapytał się.

— O tej porze? W jakiej pan sprawie? — dama cofnęła się zaniepokojona.

— Och, nic, proszę pani. Mam nadzieję, że do końca daleko?

Dama skryła się we wnętrzu, zatrzaskując za sobą drzwi. Po chwili wyszedł do sieni starszy pan.

— Co pan sobie życzy? — zapytał surowo.

Pan Henryk zdobył się na odwagę.

— Podobno pan domu popełnił samobójstwo — rzekł ze współczuciem.

— Czy pan zwarjował? Śpi do djabła...

— Och, to nic. Ja poczekam, — rzekł pobłażliwie pan Henryk.

Starszy pan wzruszył ramionami i zaryglował starannie drzwi.

Dozorca zamknął już bramę i pogasił światła.

Pan Henryk usiadł na schodach i czekał. Zdrzemnął się trochę, kiedy kilku panów schodzących z góry potknęło się o niego.

— Czekajcie. Jakiś pijaczyna tu siedzi, — odezwał się wesoły głos, poczem zabłysło światło zapałki.

— Spójrzcie tylko na tę twarz. To jakiś idjota. — dodał drugi.

Pan Henryk udawał, że śpi. Mogliby wezwać dozorcę i musialby zrezygnować z doskonałego stanowiska. Panowie minęli go wreszcie, ostukując żartobliwie laskami.

— Żony się pewnie boi. Woli spać na schodach, — zaopinjował jakiś doświadczony mąż.

W pięć minut potem na schodach ukazał się dozorca z latarką w ręku.

— A pan tu czego? — zapytał podejrzliwie.

— Czekam, aż p. K. umrze — odparł przytomnie pan Henryk, powstając ze stopnia.

— Taki tu wcale nie mieszka. Chodźno pan ze mną na dół.

— Jakto nie mieszka?

— Czy tu nikt nie popełnił zamobójstwa — gorączkowo zapytał dozorca.

Odprowadzony do komisarjatu, pan Henryk dowiedział się, że rzeczywiście pomylił się, co do adresu.

Sprawozdawca musi mieć jeszcze i przytomność umysłu.

Epilog krwawej zbrodni w Ochojcu

Morderca przyznał się do winy w celi więziennej

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbył się ciekawy proces poszlakowy przeciwko Józefowi Ringowi i Władysławowi Michalikowi, nie posiadającym st. miejsca zamieszkania, którzy 16 marca br. wespół z jeszcze jednym osobnikiem mieli dokonać napadu na zdążającą do stacji kolejowej w Ochojcu kier. konsumu Rut Jeziorską i towarzyszącego jej 17-letniego ekspedjenta Albina Siarkowskiego, przyczem padło kilka strzałów, i zabity został Siarkowski. Jeziorska zdążyła wówczas uciec z pieniądzmi a zabitemu Siarkowskiemu zrabowano teczkę, w mniemaniu, iż zawiera ona pieniądze.

Główni świadkowie nie mogli w oskarżonych rozpoznać z całą stanowczością napastników, i dowód ich winy uzyskano tylko przez pośrednie przyznanie się Ringa wobec współtowarzyszy celi więziennej oraz fakt, iż projektował on włamanie do konsumu w Ochojcu i napad w Bielsku.

W wyniku rozprawy Ring skazany został na 5 lat więzienia i utratę praw na lat 10, zaś Michalika uwolniono z braku dowodów winy.

Po ogłoszeniu wyroku sprawa wzięła sensacyjny zwrot. Osk. Ring domagał się bowiem udzielenia mu głosu i oświadczył prokuratorowi, że w więzieniu katowickim przebywa dwóch osobników karanych za napad rabunkowy, którzy znają sprawców morderstwa ś. p. Siarkowskiego. Ponieważ jak zapewniał — on jest niewinny, prosił o przesłuchanie tych świadków. Na pytanie prokuratora osk. Ring powiedział, że i on również zna nazwiska morderców, jednak nie chce ich wyjawić, gdyż sądzonoby, iż kłamie i dlatego nazwiska morderców podadzą zaofiarowani przez niego świadkowie. Na pytanie dlaczego przedtem nie zawiadomił o tym władze, twierdził, że chciał wiedzieć jaki będzie w tej sprawie wyrok.

Wobec tych rewelacyjnych zeznań osk. Ringa, prokurator polecił znajdującym się w sali rozpraw wywiadowcom Wydziału Śledczego przeprowadzić dodatkowe śledztwo. W tych warunkach sprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Samochód wpadł do wykopanego rowu

Przy budowie drogi na odcinku Czerwionka — Nieborowice (pow. rybnicki) zapomniano ustawić na noc sygnały ostrzegawcze. Przejeżdżający wczoraj w godzinach wieczornych tą drogą samochód, należący do Szymury z Rybnika wpadł do wykopanego dołu, ulegając poważnemu uszkodzeniu. Na szczęście wypadku w ludziach nie było.

Na marginesie powyższego wypadku warto zaznaczyć, że na terenie powiatu rybnickiego miały miejsce już tego rodzaju zaniedbania i Wydział Powiatowy winien wyciągnąć z tego konsekwencje.

Zamach petardowy w Brynowie

We wczesnych godzinach porannych dokonano zamachu petardowego na skład Hendli Edelis w Brynowie (Boczna 2), gdzie niewykryci narazie sprawcy podłożyli pod drzwi składu petardę, która wybuchając spowodowała wytłoczenie szyby wystawowej oraz szyb na I i II piętrze.

Posiedzenie Magistratu miasta Katowic

Na ostatniem swem posiedzeniu magistrat m. Katowic powziął m. in. następujące uchwały:

1) urządzić w Rzeźni Miejskiej przez przebudowę chlewa, płuczkarnię jelit, kosztem 5.500 zł.;

2) umocnić ulicę Stawową na odcinku ul. Mickiewicza do ul. Piotra Skargi, stanowiącą dojazd do nowej hali targowej, kosztem 15.000 zł. twardolanym asfaltem;

3) wybrukować ul. Koszarową, kosztem 10.000 zł.;

4) wziąć udział w kosztach rozbudowy terenów wystawowych, celem urządzenia wystawy 15-letniego dorobku pracy polskiej na Górnym Śląsku, mającej się odbyć w roku 1937;

5) pozatem zlecono różnym firmom dostawę rur wodociągowych, materjałów do kanalizacji oraz bielizny do Szpitala Miejskiego.

Wreszcie zaangażowano nowe siły do gimnazjum męskiego i żeńskiego.

◆

POGRZEB TRAGICZNIE ZMARŁYCH.

Jak się dowiadujemy pogrzeb tragicznie zmarłego w czasie służby na udar serca śp. post. Karola Grajcarka, który osierocił żonę i 5-ro dzieci, odbędzie się w piątek w Miasteczku Śl. Pogrzeb zaś śp. Antoniego Kwiatkowskiego, st. post. policji, który powracając ze służby w gmachu wojewódzkim pozbawił się życia na ul. Damrota, odbędzie się w sobotę w Katowicach.

KRADZIEŻ KONI.

Ostatniej nocy z dworu w Jamach, powiatu oleskiego (Śląsk Opolski) skradziono kilka koni, które zostały przez złodziei załadowane na samochód ciężarowy. W czasie jazdy spadł z samochodu jeden koń, którego nad ranem znaleźli miejscowi gospodarze. Koń naskutek upadku doznał ogólnych okaleczeń. Skradzione konie przedstawiają wartość 3.000 mkn.

PRACE NA KOPCU WYZWOLENIA

Na Kopcu Wyzwolenia pracowały w czasie od 17 do 30 8. br. Z. P. Śl. grupy: Maciejkowice, Bogucice, Katowice-Dąb, Załęże, Michałkowice i Dąb, OMP. Maciejkowice oraz pułk bytomski Łagiewniki, kopalnia „Maks“ Świętochłowice, Rodzina Kolejowa Radom. Wywieziono ogółem 272 wózków.

ŚWIĘTO OWOCOBRANIA W CHORZOWIE

Stowarzyszenie Przyjaciół Ogródków w Chorzowie I urządza w niedzielę, dnia 6-go września 1936 r. o godz. 15-tej w swych ogrodach przy ul. Hajduckiej 62 swe doroczne **„Święto Owocobrania“**, połączone z koncertem, zabawą taneczną, strzelaniem do tarcz i t. p. zabawami dla dorosłych i dzieci. Przy nastaniu zmroku odbędzie się pochód dzieci z lampjonami w ogrodach. W razie niepogody uroczystość ta zostanie odroczona do następnej niedzieli.

Na „Święto Owocobrania“ zaprasza swych członków oraz sympatyków działkownictwa Zarząd i Komisja zabawowa.

CENY ZA ŻYWNOŚĆ NA TARGU CHORZOWSKIM

Dnia 2 września br. na placu targowym w Chorzowie przy ul. Bytomskiej płacono za (½ kg wagi): **Nabiał:** masło wiejskie 1,10—1,20; masło mlecz. 1,30—1,60; jaja świeże 15—16 sztuk za 1 zł; twaróg 0,45. **Mięso:** wieprzowina 0,70—0,90; słonina 0,70—0,80; smalec 0,90—1,00. **Kiełbasy:** Krakowska 0,80 do 1,00; czosnkowa 0,80—0,90; wątrobianka 1,00—1,20. **Ryby:** karp 0,90—1,00; lin 1,10 do 1,20. **Drób** (sztuka): kura 1,50—3,50; kaczka 1,50—3,00; gołębie (para) 0,90—1,00; króliki 1,00—1,50; gęś 3,50—5,00. **Owoce i jarzyny:** jabłka 0,10—0,30; gruszki 0,10—0,30; śliwki 0,20—0,40; winogrona 0,80—1,00; pomidory 0,10—0,15; cytryny 0,20—0,25 (sztuka); grzyby 0,15—0,90; marchew 0,10—0,15; buraki 0,10—0,15; kapusta modra 0,10—0,15; kapusta biała 0,10—0,15 cebula 0,05—0,08. **Mąki i krupy:** mąka żytnia 0,12—0,14; mąka pszenna 0,16—0,23; mąka jęczmienna 0,12—0,13; ryż 0,25—0,45; grysik 0.25—0,30; krupy 0,20 do 0,21; fasola 0,18—0,25; groch 0,20—0,25. (ha)

Chorzów

(Ch) **Brutalny woźnica.** Na komisarjacie policji w Chorzowie zgłosił Alojzy Zieliński z Chorzowa (Styczyńskiego 62), że w czasie kiedy stał na chodniku, został przejechany furmanką Maks Hofman, zam. w Chorzowie przy ul. Wandy, przez co odniósł lżejsze okaleczenie. Kiedy poszkodowany zwrócił uwagę woźnicy, na mający miejsce wypadek, tenże zeskoczył z furmanki, następnie uderzył kilkakrotnie Zielińskiego w twarz przezco złamał mu sztuczną szczękę. (ha)

(Ch) **Śmiały napad.** W drodze do domu z Klimzowcu do Nowych Hajduk zaczepiony został Maks Steuer z Chorzowa (Pułaskiego 25) przez Wilhelma M. z Chorzowa, który zarządał od Steuera papierosów. Kiedy tenże jednak mu odmówił M. rzucił się na niego obijając go, następnie zabrał mu kapelusz, z którym zbiegł w niewiadomym kierunku. (ha)

(Ch) **Przemytnik w opałach.** Ubiegłej środy podczas odbywającego się targu w Chorzowie przytrzymany został Jerzy G. z Chorzowa. który był w posiadaniu trzech zapalniczek pochodzących z przemytu. Na G. zostało wygotowane doniesienie do Urzędu Celnego w Chorzowie III. (ha)

(Ch) **Narzeczony złodziejem?** Klara Świechowa z Chorzowa (Styczyńskiego 3) zameldowała policji, że onegdaj kiedy powracała do domu, jakiś osobnik wyrwał jej torebkę z zawartością 5 zł. Poszkodowana podaje, że czynu tego dokonać miał jej narzeczony niejaki L. Jak się sprawa w rzeczywistości przedstawia ustalą dochodzenia, które prowadzi policja. (ha)

(Ch) **Pomysłowy złodziej.** W środę kupcowa Waleska Garbowa z Chorzowa (ks. Gałeczki 35) wysłała swego syna do hurtowni tytoniowej w Chorzowie po towar. Po wyjściu z hurtowni zaczepił go nieznany osobnik, który podstępnie zwabił go na ul. 3-go maja w Chorzowie, gdzie następnie skradł mu kosz z towarem. Policja jest już na tropie sprytnego złodzieja (ha)

(Ch) **Kradzież garderoby.** Do pokoju czeladników zatrudnionych u piekarza Zadory w Chorzowie (Powstańców 55) wszedł przez okno niewyśledzony na razie sprawca, skąd skradł na szkodę czeladników garderobę wartości 150 zł. (ha)

(Ch) **Złodziej w mieszkaniu.** Do mieszkania Emanuela Cedziecha w Chorzowie (Katowicka 42) wszedł za pomocą podrobionego klucza nieznany osobnik, skąd skradł na szkodę tegóż jedno ubranie, kapelusz, trzewiki oraz jedną srebrną papierośnicę. Wartość skradzionych rzeczy wynosi około 200 zł. (ha)

(Ch) **Ograbił inwalidę.** Inwalida Wilhelm Bańczyk z Żyglina, pow Tarn. Góry po odebraniu renty inwalidzkiej w kwocie 87 zł. z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Chorzowie udał się do Tica, gdzie w czasie zakupów jakiś osobnik, skradł mu z kieszeni marynarki kartę cyrkulacyjną, w której miał pobraną rentę. (ha)

(Ch) **Kradzież roweru.** Nieznany osobnik skradł z przed lokalu Szastokowej w Chorzowie (Redena 7) chwilowo stojący bez dozoru rower na szkodę Ignacego Wyciślika z Chorzowa (Szkolna 7).

W toku dochodzeń wyśledzono sprawcę i to w osobie Jerzego Grzesioka, zam. w W. Hajdukach, któremu rower odebrano, następnie zwrócono poszkodowanemu. (ha)

Katowice

(K) **Kradzież.** Zapomocą podrobionego klucza dostali się nieznani sprawcy do mieszkania Marty Krawczykowej w M. Dąbrówce, skąd skradli ubranie męskie, szare, jedno ubranie koloru kawowego, 1 płaszcz letni koloru ciemno-szarego, obrączkę ślubną i książeczkę wojskową.

Świętochłowice

(Św) **Kradzież słupów telefonicznych.** Swego czasu nieznani sprawcy skradli na szlaku kolei wąskotorowej Nowy Bytom—Zgoda 13 podpórek do słupów telefonicznych wartości 237 zł., na szkodę P. K. P. W rezultacie dochodzeń ustalono, że kradzieży dokonali Robert Roter, Reinhold Osadnik i Erwin Pawlik, wszyscy z Świętochłowic, na których zostało wygotowane doniesienie do sądu. (ha)

(Św) **Urządzenie bezpłatnego kursu dla sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K.** Zarząd Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Świętochłowicach urządza 3-miesięczny kurs dla sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K. **Kurs jest bezpłatny.** Panie posiadające o ile możliwe średnie wykształcenie w wieku od 18—35 lat mogą się zgłosić w biurze Oddziału u Dentysty S. Sobczyka w Świętochłowicach, ul. Apteczna 5 — w czasie do dnia 5 września 1936 r. od godz. 8-mej do 9-tej przedpoł., gdzie zostaną zaznajomione z warunkami kursu i gdzie należy również składać podania o przyjęcie na kurs.

Siemianowice

(S) **Złodziej w składzie.** W nocy na 2 bm. lonialnego Anieli Fanlowej w Siemianowilonjalnego Anieli Fanlowej w Siemianowicach, skąd skradli większą ilość wyrobów tytoniowych oraz inne drobiazgi, łącznej wartości około 200,— zł.

Mysłowice

(M) **Kradzież mieszkaniowa.** Wczoraj włamał się nieznany sprawca do mieszkania Bronisławy Dołęgowskiej w Szopienicch, skąd skradł 50 zł. gotówki, 1 spodnie czarne w paski i 1 kawałek materjału na spodnie — łącznej wartości 90 zł.

Dłonie śląskiego hutnika mnożą bogactwa Polski

W JAMIE OGNISTEGO SMOKA

Reportaż z huty Piłsudskiego w Chorzowie

(DOKOŃCZENIE).

„Nie ma pan pojęcia, do czego człowiek umie się przyzwyczaić“, rzekł nasz przewodnik. „Znam hutników, którzy w najcięższych warunkach dożyli późnych lat. Siła przyzwyczajenia, niezbadana jeszcze przez naukę, zdolność przystosowania się i uodpornienia organizmu — wszystko to razem wziąwszy wywraca do góry nogami niejedno „spiżowe“ prawo medycyny... Nawiasem wspomnę, że nasi hutnicy przy wysokich piecach korzystają ze skróconego czasu pracy, częstszych zmian, i specjalnej opieki“.

Z uczuciem najwyższego podziwu dla tej nadludzkiej wytrzymałości śląskiego hutnika opuszczamy oddział pieców. Rzuciliśmy jeszcze okiem na spływającą z prawej strony pieca szlakę, czyli płynne składniki uboczne rudy, które zużytkowane zostaną do specjalnych celów.

Do kadzi napełnionej surówką podjeżdża mała lokomotywa, zgrabna, obrotna — sycząca jak samowar. Zabiera platformę z cenną zawartością i odwozi ją „w nieznane“.

Idziemy wślad za manewrującą lokomotywą. Przeskakujemy przez mnóstwo wąskich torów kolejki. Zygzakami posuwamy się powoli naprzód. Mijamy szereg tablic ostrzegawczych.

„Jak przedstawia się, panie inżynierze, częstotliwość wypadków przy pracy w hucie Piłsudskiego?“ pytamy. „Przecież mimo największej ostrożności, zarządzeń zapobiegawczych — wypadki się zdarzają. Rejestry szpitalne i policyjne studjujemy w redakcji bardzo pilnie...“

„Jedna wizyta w hucie nie da panu wyczerpującego obrazu o tysiącznych możliwościach wypadków. Trzebaby śledzić tok pracy całemi tygodniami. **Śmierć tu czai się na każdym kroku.** Jest niesłychanie przebiegła... Staramy się ujarzmić ją wszelkiemi sposobami, ale skomplikowany pod względem technicznym proces produkcji, momenty psychiczne itd. itd. nie pozwalają nam (jak zresztą nikomu w świecie) zanulować w 100 proc. niebezpieczeństwa wypadków. Powiem panu tylko tyle, że w statystyce wypadków zajmujemy rubrykę bardzo korzystną“.

„Wspomniał pan o momentach psychicznych. Uważam, że nie tyle przyczyny techniczne, nieprzewidzialne kaprysy maszyn czy t. zw. „siły wyższe“ — ile właśnie te momenty psychiczne stanowią źródło wypadków przy pracy! Na ową **sekundę nieuwagi**, tak często tragiczną w skutkach, składają się przedewszystkiem przyczyny wewnętrzne. Robotnik obsługujący skomplikowany dźwig, ładujący do pieca łom, czy manipulujący w odległości paru centymetrów od młota parowego — a który n. p. od jutra ma pójść na turnus, na bezrobocie, albo którego dręczą inne kłopoty materjalne — ten spewnością łatwo może zapomnieć się na chwilę. Traci siłę koncentracji, uwaga jego jest rozproszkowana, potem łatwo o ową sakramentalną **„sekundę nieuwagi“...** Troski materjalne są mojem zdaniem jedną z najważniejszych przyczyn wypadków. Potem idą momenty wyczerpania fizycznego, siły wyższe itd.“

„To już zależy od indywidualnej interpretacji... Oczywiście, że kłopoty gospodarcze szarpią dziś wszystkim ludziom nerwy, ale przecież mimo turnusów, czy innych bolączek społecznych w każdym człowieku tkwi instynkt samozachowawczy. **I pobudzenie tego instynktu, wzmożenie jego czujności — oto główne zadanie instytucji bezpieczeństwa pracy!“.**

Rozmowę naszą zagłusza ryk syreny. Jesteśmy w oddziale pieców martinowskich. Tu surówka na nowo wrzucona bywa do piecy. Tu surogat żelaza, oraz wszelkie „nieużytki“ zapomocą specjalnych domieszek mineralogicznych i chemicznych stają się właściwym żelazem i stalą. Temperatura w tym oddziale panuje piekielna. Olbrzymi robot elektryczny wsuwa co chwilę do ustawionych rzędem paszczy, swoją potężną „garść“, naładowaną łomem i odpadkami. Zaopatrzeni w niebieskie okulary, użyczone przez jednego z hutników, spoglądamy w otwór pieca.

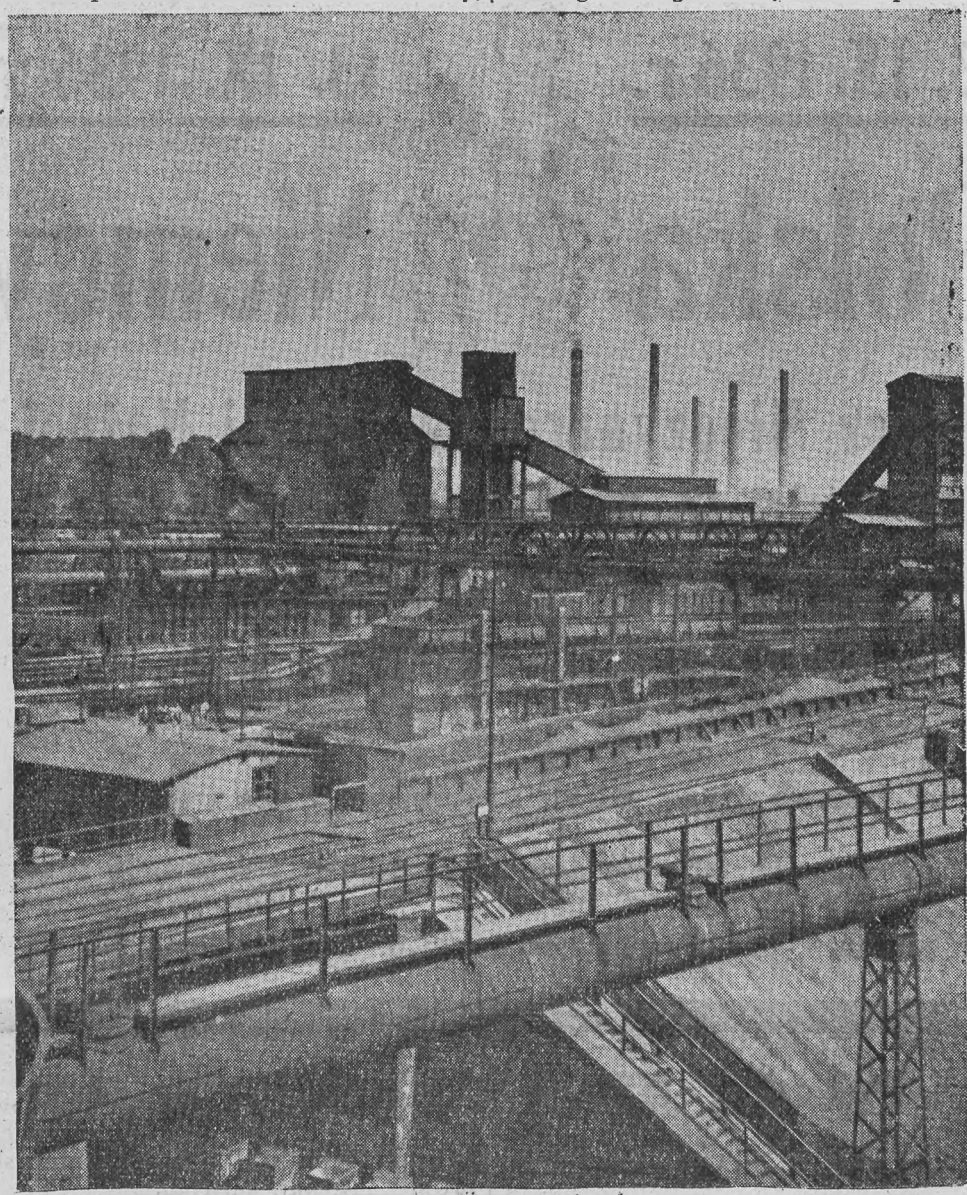

Fragment huty Piłsudskiego

Cud z „tysiąca i jednej nocy“! Ogień mieni się we wszystkich kolorach tęczy, łom rozpalony do białości ginie, rozpływa się w okowach żółtawo-zielonych języków. Rycząca groźnie bestja Apokalipsy pożera momentalnie całą zawartość mechanicznej szuflady. I wciąż jest nienasycona...

„Z jakich właściwie pierwiastków składa się stal?“ pytamy.

W odpowiedzi częstuje nas rozmówca rozbrajającym uśmiechem.

„To jest tajemnica fabrykacji... Dobór składników, to „oczko w głowie“ naszej huty, zazdrośnie strzeżone“.

Schodzimy po żelaznych schodach na obszerne podwórze. **„Przejście zakazane!“**, woła duży napis. Obserwujemy więc zdaleka pracę dźwigów magnetycznych, transportujących łom i odpadki na wysokość pierwszego piętra.

„Napis ostrzegawczy ma swoje uzasadnienie“, wtrąca p. inżynier. „Kawałek szyny niedawno temu zabił robotnika. Nieszczęśliwy stał w miejscu teoretycznie zupełnie bezpiecznym. A jednak... szyna, przylepiona do magnetycznego talerza dźwigu, trąciła o krawędź w górze i spadła. Ale wbrew prawu ciężkości nie spadła pionowo, lecz zatoczyła w powietrzu dziwaczny łuk i uderzyła śmiertelnie stojącego dość daleko robotnika“.

Pod wrażeniem tego ponurego opisu przyspieszamy kroki. Wkraczamy do oddziału walcowni. Posuwamy się po żelaznemi płytami wyłożonej podłodze. Wszystko tu zresztą z żelaza: słupy, poręcze, schody, ściany, sufity. Jakieś olbrzymie kleszcze, przymocowane do ruchomego dźwigu noszą blok rozpalonego żelaza. Za chwilę już blok spoczywa na łożysku, skąd system ruchomych walców przyziemnych transportuje go pod przyrząd walcowy. Korpulentny blok dostaje się między olbrzymie walce, które pastwią się nad nim bezlitośnie. Iskry i kawałki miażdżonego bloku odpryskują na dziesiątki metrów. Hałas niemożliwy do opisania. Blok „maltretowanego“ ze wszystkich stron żelaza, wydłuża się — z grubego kolosu przeradza się w ognistego aligatora, uciekającego z pod „koła udręki“ i wracającego tam posłusznie za naciśnięciem elektrycznego guzika. Przy każdym przejściu przez „szafot“ wydaje z siebie całą oktawę jęków. Jeszcze parę nawrotów, a „aligator“ wydłuża się coraz bardziej. Jest teraz smukłą sztangą. Jeszcze serja uzupełniających „masaży“ i rozpalony do białości pacjent wędruje dalej po ruchomej podłodze. Przechodzi znowu przez szereg walców, które nadawają mu linję coraz to zgrabniejszą. Potem czeka na niego „gilotyna“. Jednem uderzeniem stalowych noży obcina się zbędne końce, a jeden z ostatnich walców wygładza go z milimetrową dokładnością.

Spoglądamy na zegarek. Czas ruszyć dalej .. Zatrzymujemy się na parę minut w t. zw. walcowni Morgana. Tu nie obrabia się bloków, ani szyn, lecz lżejszego gatunku sztaby. Po żelaznych łożyskach przesuwają się serpentynami cieńkie, rozpalone „węże“, które wygładzone i obcinane, stygną na mechanicznej platformie. Owa platforma jest swoistym majstersztykiem techniki chłodzenia. Tworzy ona duże pole składające się z zębatych łożysk, które wykonywując ruchy poziome — przerzucają sztaby rozpalonego żelaza w jednym kierunku.

W tym miejscu przeżywaliśmy chwilę grozy. O mały włos, a zostalibyśmy poparzeni przez jeden z biegających po sali ognistych węży! Odmówiwszy posłuszeństwo walcom i dłoniom robotników — wyskoczył ze świstem z toru, zakreślił błyskawicznie łuk o milimetry nad głową pilnującego roboty majstra i z strzaskiem wylądował akurat na miejscu, gdzie przed kilkoma sekundami się znajdowaliśmy...

„Oto maleńka próbka tysiącznych możliwości wypadków“ rzekł p. inżynier. „Mieliśmy kapitalne szczęście“!.

Przyspieszamy nasze kroki. Przygoda odstrasza nas od dalszego pobytu w tym miejscu. Przechodzimy przez walcownię kół wagonowych. Tu leżą stosy „jajek“ ze żelaza, kilkucentnarowej wagi. Te „jajka“ rozpala się w piecu, a następnie idą pod prasę hydrauliczną, która nadaje im zgrubsza fason kół. Specjalny przyrząd wytłacza otwór dla osi, a inny znów wygładza obwód. W sąsiednich warsztatach wykańcza się resztę: dziurkuje się szyny, wyrabia wiązania, części podkładowe itd. — —

Wychodzimy wreszcie na świeże powietrze. Wdychamy je pełną piersią. Wrześniowe słońce mile się do nas uśmiecha. Jakżesz skromne są jego kolorje w porównaniu z temi — tam wewnątrz jamy ognistego smoka!

Jesteśmy oszołomieni ogromem wrażeń, przytłoczeni labiryntem żelastwa, rozmachem i potęgą ludzkiego wysiłku. Wyziewy, trujące opary i temperatura wysokich pieców, to jednak na dłuższą metę nic dla redaktorskich płuc...

Wizytujemy jeszcze „po łebkach“ generatory, koksownię i brykietownię — a potem już kierujemy się ku wyjściu. Pragniemy ciszy, by uporządkować w myśli przeżycia. Nie stawiamy już naszym przewodnikom żadnych pytań. Milczymy jak człowiek, który w tej chwili przeczytał ostatnią kartkę wielkiej epopei, a w którego duszy uwieczniają się najpiękniejsze jej epizody. Rzecby można, w duszy naszej odbywa się pewien proces „chemiczny“... Przewartościowanie wartości techniczno-materjalnych na coś wieczyście niezatracalnego.

I jakie są nasze wnioski z wizyty w hucie Piłsudskiego? **Po pierwsze ten, że możnaby zwiedzić ją ze sto razy, a** zawsze wykryje się w niej coś nowego...

Kilkugodzinny spacer po tak olbrzymim warsztacie, na którego całość złożyły się wysiłki rąk i mózgów wielu pokoleń — nie będzie wyczerpującym studium. Trzeba popatrzeć na wysoki piec, na dymiące kominy, na parowe młoty nietylko okiem przygodnego widza. **Tu jest przeogromne pole obserwacji zarówno dla suchego analityka-inżyniera, jak i ekonomisty, socjologa, społecznika, artysty... Wartoby nakręcić film z tej smoczej jamy, któryby nie tylko propagował ją z punktu widzenia gospodarczego, ale który umiejętnie reżyserowany, sprawiłby ucztę duchową zarówno mieszkańcowi wsi poleskiej, zmanierowanemu Warszawiakowi, konserwatywnemu sybarycie, czy zacietrzewionemu teoretykowi.**

I jeszcze jeden wniosek, bodaj najważniejszy: bezcenna **jest wartość pracy śląskiego hutnika. Każdy wysiłek jego mięśni, każdy oddech i każda kropla potu — to cegiełka do gmachu naszej potęgi przemysłowej.** Praca ta, dobrze zorganizowana i kierowana, stanowi najważniejszy czynnik naszej ekonomicznej niezależności i mocarstwowości!

Tej pracy stawiamy w duszy naszej pomnik wdzięczności i uznania. Będzie ona dla nas zawsze czemś świętem, gdyż służy dobru powszechnemu — służy Polsce!

Kl.

Wszyscy na front werbunkowy!!!

Zwerbuj nowego czytelnika na miesiąc wrzesień

Wiedza lekarska

na usługach zbrodni

Dążeniem wszystkich niemal gałęzi wiedzy jest między innemi niesienie pomocy człowiekowi w walce, którą przychodzi mu stoczyć z czyhającymi na jego zdrowie, a często życie wrogami. Najszczytniejsze zadanie w niesieniu tej pomocy przypada w udziale medycynie. Stąd olbrzymie wrażenie wywołują w opinji publicznej wiadomości o zastosowaniu arkanów tej gałęzi wiedzy do celów zbrodniczych. O podobnych wypadkach rozpisywała się prasa światowa w ostatnich czasach kilkakrotnie.

Jeden z lekarzy marsylskich mordował swe ofiary, a następnie wkładał trupy do naczyń z kwasem siarkowym, powodował ich rozpuszczenie i w ten sposób zacierał ślady. Inny lekarz w Rosji sowieckiej uśmiercał swe pacjentki morfiną, gdy stwierdził u nich raka. „Litościwy" lekarz raz jeden pomylił się i trapiony wyrzutami sumienia rozstał się z życiem. W niektórych klinikach amerykańskich dokonywano operacyj plastycznych twarzy znanych bandytów, umożliwiając im w ten sposób ukrywanie się przed władzami. Przytoczone wypadki pomocy, udzielanej przez lekarzy w celach zbrodniczych, kładła opinja publiczna na karb powojennej demoralizacji. Czy słusznie, trudno osądzić, bo i czasy przedwojenne nie są od nich wolne.

Zbrodnicze czyny lekarzy, popełniane przed wojną, których celem było zgładzenie niewygodnych ofiar, należały zazwyczaj do kategorji bardzo skomplikowanych i sprawiających wiele kłopotu władzom śledczym. Najczęściej były to skrytobójcze otrucia środkami, w skład których wchodziły trudniej dostępne związki chemiczne, jady bakteryjne, wreszcie same bakterje. Kilka tego rodzaju afer zajmowało przez miesiące opinję świata. Oto niektóre z nich.

W r. 1910 przed jednym z sądów angielskich stanął dr. Hyde, oskarżony o to, że otruł kilku swych krewnych jakimś nieznanym środkiem, jak się później okazało mieszaniną strychiny i hodowli prątka tyfusu brzusznego. Nieludzkość tego czynu podkreśla fakt, że dr. Hyde, po wywołaniu u swych krewnych choroby pierwszą dawką zabójczego środku „leczył" ich następnie tą samą trucizną, oczywiście ze skutkiem śmiertelnym. W r. 1911 udowodniono dr. Paczence otrucie niejakiego Buturlina trucizną, w skład której wchodziła tak zwana spermina, dalej groźny jad dyfterytyczny i arszenik. Inny truciciel dr. Clark zgładził w Indjach por. Fulmana mieszaniną atropiny i arszeniku. Podobnym sposobem posługiwał się we Frankfurcie n. M. niejaki Hopf. Studjował on medycynę z amatorstwa. Hopf sprowadzał z Wiednia hodowle zarazka cholery i duru brzusznego i truł nim kolejno swe żony. Oczywiście we wszystkich tych wypadkach niema mowy o jakiejś pomyłce w czasie leczenia, lecz o zbrodniczem zużytkowaniu posiadanych wiadomości z dziedziny wiedzy, której zadaniem jest niesienie pomocy ludzkości.

Załoga balonu „Warszawa II"
Kapitan Burzyński Zbigniew i kapitan Pomaski Władysław.

13. IX. 1936 r. 13. IX. 1936 r.

Polska Niemcy

Mecz Międzynarodowy Piłki Nożnej
Niedziela, 13. września 1936 w Warszawie

Pociąg Popularny
Chorzów - Warszawa

Karta uczestnictwa, bilet wstępu na boisko oraz bilet kolejowy zł. 13,—

Zgłoszenia tylko do środy dnia 9-go września 1936 roku przyjmuje — Oddział Miejski — „Śląski Kurjer Poranny" Chorzów I, ul. Marsz. Piłsudskiego 6. / Telefon nr. 407-67.

SPORT

BOKSERZY WARTY STARTUJĄ W WARSZAWIE.

W niedzielę, 6 bm. w Cyrku Warszawskim odbędzie się towarzyski mecz bokserski pomiędzy mistrzem Polski, poznańską „Wartą", a stołeczną „Polonią".

Składy drużyn przedstawiają się następująco:

Warta: Wirski, Koziołek, Frankowski, Kajnar, Sipiński, Florysiak, Szymura, Wielgoń.

Polonia: Weyman, Teddy (Legja), Małecki, Łukasiewicz, Jańczak, Fabisiak, Doroba I (Legja), Szawiński.

IMPREZA BOKSERSKA W SZOPIENICACH.

W sobotę, 5 września rozegrany zostanie w Szopienicach towarzyski mecz bokserski między drużynami Zw. Strzeleckiego Szopienice a Makkabi Sosnowiec.

DEFINITYWNY SKŁAD NIEMIEC NA MECZ Z POLSKĄ.

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że definitywny skład Niemiec na mecz z Polską w dniu 13 września w Warszawie, przedstawia się następująco: bramka — Buchloh, obrona — Janes, Muenzenberg, pomoc — Mehl, Soldt, Kitzinger, napad — Lehner, Gauchel, Hochmann, Lehner, Guenther.

POLSCY JEŹDŹCY UZYSKALI DWA PIERWSZE MIEJSCA.

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze rozegrany został konkurs ciężki o nagrodę dowódcy armji łotewskiej. — Polscy jeźdźy odnieśli duży sukces, zajmując dwa pierwsze miejsca w konkursie. Pierwszą nagrodę zdobył rotm. Sokołowski na Zbiegu bez punktów karnych. Drugie miejsce zajął por. Czerniawski również bez pkt. karnych.

3) Por. Broks (Łotwa) 4 pkt. karne.
4) Por. Komorwski 4 pkt. karne.

KALENDARZYK MECZÓW BOKSERSKICH NA ŚLĄSKU

Na posiedzeniu Wydziału Spraw sportowych Ś. O. Z. B. postanowiono rozpisać mistrzostwa bokserskie Śląska, których rozpoczęcie ustalono na dzień 12 września br. Na podstawie wyników z ubiegłego roku do klasy „A" zaliczono nast. kluby: I. K. B. Świętochłowice, Ruch Wielkie Hajduki, Slavia Ruda, Policyjny KS. 06 Mysłowice i B. K. S. przy Związku Strzeleckim w Nowym Bytomiu. Do klasy „B" zaliczono P. K. S. Sosnowiec, Związek Strzelecki Szopienice, Makabi Częstochowa, Związek Strzelecki Katowice i Makabi Sosnowiec.

Kalendarzyk spotkań klasy „A" przedstawia się następująco:

12. 9. Pol. KS. Katowice — B. K. S. Nowy Bytom w Katowicach; 15. 9. Slavia — Ruch w Rudzie; 18. 9. B. K. S. Nowy Bytom — 06 Mysłowice w Nowym Bytomiu; 19. 9. I. K. B. Świętochłowice — Ruch Wielkie Hajduki w Świętochłowicach, 26. 9. 06 Mysłowice — Policyjny KS Katowice; 30. 9. Slavia Ruda — I. K. B. Świętochłowice w Rudzie; 3. 10. Pol. KS. Katowice — Ruch w Katowicach; 10. 10. Ruch — B. K. S. Nowy Bytom w Wielkich Hajdukach; 15. 10. Slavia Ruda — Pol. KS. w Rudzie; 15. 10. I. K. B. Świętochłowice — 06 Mysłowice w Świętochłowicach; 23. 10. 06 Mysłowice — Slavia Ruda w Mysłowicach; 10. 10 B. K. S. Nowy Bytom — Slavia Ruda w Nowym Bytomiu; 31. 10. I. K. B. Świętochłowice — Pol. KS. Katowice w Świętochłowicach; 5. 11. Ruch Wielkie Hajduki — 06 Mysłowice w Wielkich Hajdukach. 7. 11. B. K. S. Nowy Bytom — I. K. B. w Świętochłowice w Nowym Bytomiu.

Mistrzostwa odbywać się będą systemem punktowym, jakkolwiek regulamin nie przewiduje spotkań rewanżowych. Drużyny spotykają się tylko po jednym razie ze sobą. Wobec tego, że mistrzostwa kończą się już w początku listopada, istnieje tendencja do przedłużenia ich do końca grudnia przez wprowadzenie podwójnej ilości spotkań drużyn ze sobą.

NOWY PRZEWODNICZĄCY WYDZIAŁU SPORTOWEGO ŚL. OZB.

Przewodniczący Wydziału Sportowego Śl. OZB. p. Karaś ustąpił z zajmowanego stanowiska. Zarząd Śl. OZB. powołał na to stanowisko sekretarza Śl. OZB. p. Sadłowskiego.

11 POCIĄGÓW POPULARNYCH NA MECZ POLSKA — NIEMCY

18 bm. odbędą się w Warszawie dwie wielkie imprezy sportowe: finisz dorocznego wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa oraz mecz piłkarski Polska — Niemcy, na który Liga Popierania Turystyki zorganizowała 11 pociągów popularnych

RADJO

Piątek, dnia 4 września 1936 r.

Katowice. 6,00 Pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze". 6,03 Płyty. 6,33 Gimnastyka. 6,50 Orkiestra 58 p. p. 11,30 Audycja dla szkół: „Już po wakacjach". 11,57 Sygnał czasu. 12,23 Płyty. 14,15 Wiadomości giełdowe. 15,30 „Skoczów — pierwsze miasto z biegiem Wisły". 15,45 Rozmowa ks. Michała Rękasa z chorymi. 16,00 Koncert orkiestry. 16,45 Reportaż z Polesia. 17,00 Koncert solistów. 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Wiadomości radjotechniczne. 18,10 Wieniec pieśni ludowych śląskich. 19,00 Muzyka rozrywkowa. 21,00 Koncert wieczorny. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,15 Audycja muzyczna.

*

„Już po wakacjach"
inauguracyjna audycja szkolna.

Wkraczającą w nowy rok szkolny młodzież powita Polskie Radjo dnia 4-go września o godz. 11,30 inauguracyjną audycja dla szkół p. t.: „Już po wakacjach."

Po serdecznym powitaniu dzieci, usłyszą one wesoły, mieszany program rozrywkowy. Każdy z młodych znajdzie coś dla siebie. W ramach audycji będzie i piosenka, i wesoły djalog i muzyka z płyt.

Młodzi radjosłuchacze niewątpliwie dobrze nastawią uszu, by usłyszeć jak zawsze zabawne słuchowisko Benedykta Hertza o tem. „Jak harcerz skąpą Wojciechową rozumu nauczył."

*

Minister Świętosławski i wicemin. Błeszyński przed mikrofonem dziś 4-go września br.

Poza armją — oświata publiczna jest jedną z najwyższych trosk Rządu Rzeczypospolitej. Rząd nasz, mimo szczupłości budżetu państwowego robi wszystko, by szkolnictwo nasze postawić na najwyższym poziomie. Mnożą się w Polsce budynki szkolne, w roku bieżącym powiekszono wydatnie etaty nauczycielskie szkół powszechnych.

Oto rozpoczyna się nowy rok szkolny. Izby szkolne napełniają się gwarem młodych głosów, wypoczętych po okresie wakacyjnym, radośnie witających kolegów i nauczycieli. Lecz okres ten często troską zasnuwa oblicza rodziców i opiekunów. Łącznie bowiem z ponownym otwarciem podwoi szkolnych przychodzą nowe wydatki na ubranie i książki, nowe kłopoty, jak też dalej rozwijać się będą dusze i umysły młodzieży?

Obecny rok szkolny jest i dlatego ważny, że stanowi on dalszy etap realizacji nowych programów szkolnych, na wszystkich szczeblach nauczania. W roku bieżącym 1936/37 funkcjonować będą m. in. szkoły średnie zawodowe nowego typu, jak: kupieckie, rzemieślnicze, techniczne i t. p.

W poglądach na sprawy szkolne panuje u nas jeszcze dość duży chaos, któremu towarzyszy czestokroć brak należytego zrozumienia tych zagadnień ze strony społeczeństwa.

Toteż radjosłuchacze napewno z radością powitają wiadomość, iż najwyżsi kierownicy oświatowi w Państwie zwrócą się i do starszych i do młodszych z odpowiedniemi przemówieniami przez mikrofon.

I tak 4 września o godz. 20.50 Minister W. R. i O. P. p. prof. dr. W. Świętosławski mówić będzie do rodziców i wychowawców „O pracy nauczyciela".

Nazajutrz t. j. 5 września wiceminister W. R. i O. P. p. płk. J. Ferek-Błeszyńksi o godz. 17,40 zwróci się z przemówieniem do młodzieży szkół średnich Rzeczypospolitej, p. t. „Apel do pracy".

Oba te przemówienia radjowe będą niejako inauguracją — obyż jaknajowocniejszego — roku szkolnego.

Miesięczny abonament z dostawą do domu przez kolporterów lub przez pocztę w kraju złotych 2,50. Redaktor odpowiedzialny Stefan Nieszpór.
Adres telegr. „Supor". — Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za dział ogłoszeń Redakcja Śląskiego Kurjera Porannego nie odpowiada.

Cennik ogłoszeń: Wiersz jednołamowy o 33 mm szerokości przy 8 szpalt. układzie i 1 mm wysokości 20 gr., 1 wiersz — w — i za tekstem przy 4-szpalt. układzie 80 gr. Na 1-szej i 2-giej stronie za 1 mm 1,— zł. Ogłoszenia drobne do 10 słów 1,50 zł., każde dalsze słowo 10 gr., dla poszukujących zajęcia 5 gr. Za różn. między zestawem a wysokością ogł. powstałą wskutek zmatrycowania nie odpowiadamy.

Wydawca „Ziednoczenie" Spółka wyd. z ogr. odp. — Drukiem: Zakłady Graficzne Leopold Nowak, Chorzów I. ulica Hajducka 15. Telefon 411-67.